

Odpowiedzialny za Redakcyę Józef Żórawski w Poznaniu.

Administracya i ekspedycyja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Lipowa ulica No. 1.

Biennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Zgromadzenie polityczne sprzedawają się w eksp. po 2 gr. Cena ogłoszeń (inzeratów): wiersza drobnego 1 gr. 5 sou. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. dem.)

Listy do redakcyi, administracyi ekspedycyji winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 3 tal. 45 gr. w monarchoi praukie 3 tal. 1 agr. 3 sou., w Austrii 5 guldenów, w Niemczech 3 tal. 18 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 5 s. w Szwecyi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 25 gr., w Włoszech 20 fr., w Hiszpanii 30 rs., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 58 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyji; przedpłata przyjmują w monarchoi praukie oraz w państwach do związku postowego niemiecko-austriackiego, należących urzędów pocztowych. W innych krajach są tylko nasze agenty, za których pośrednictwem (sob. nię) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyji Dnia. Poznańskiego.

Rękopisma nadsyłane redakcyi nie wracają się i będą niszczone.

AJENOWE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO: W Wroclawiu: Kary & Przedoeki, Schühbrücke 7 i Jenke & Sarnighansen, Junckerstrasse 12. — W Krakowie: Józef Czech, księgarz. — W Lwowie: A. Płatkowski, w domu Majewskiego przy placu Katedralnym pod No. 31. — W Szwajcaryi: Haason stein & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłata): Librairie de Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Pioncki, 14 Rue Comines. — W Londynie: księgarz H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajenci de przyniesienia ogłoszeń: Na całą Francyę w Paryżu op. Hays, Laftie, Buller & Oms, Place de la Bourse, nr. 2. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie a. M. i Wiedniu: Haasenstejn & Vogler. — W Berlinie: Rudolf Mosse Gr. Friedrichsstrasse 60. — W Lipsku Augustus Post. — W Poznaniu: J. Afeltowicz, na Chwaliszewie, K. Reysner, A. Gruszczyński, na Wielkiej Garbarach 41; w Buku: St. Bajtowski; w Bydgoszczy: Tomasz Sniogowski; w Gąsawie: W Radziejewski w Gnieźnie: A. Wierzbicki, Tadeusz Zabłocki; w Gołuchowie: J. Stan; w Gostynie: J. Nowacki; w Inowrocławiu: A. Kryszewski; w Jarocinie: Stefanik; w Jarocinie: Franciszek Beyme, Ksawer Lewandowski; w Konińcu: Ignacy Wędrzynski; w Krotoszynie: Józef Olszewski; w Kostrzynie: Swoboda; w Krobiu: Jakób Neyman; w Krotoszynie: Ludwik Ciemlerski; w Kozminie: H. Wiegand; w Książu: J. Nieradziński; w Lesznie: Roman Putatyński; w Zaboszyńcu: M. Kaliski; w Międzyrzeczu: Marcin Żórawski; w Mogilnie: Alexander Stolpe; w Mur. Goślinie: Smorowski; w Nakle: L. Wyszyński; w Obornikach: P. W. Rakowski; w Ostrowie: Stanowski; w Pleszewie: Z. Lboralski; w Pobiedziskach: J. K. Grocholski; w Rawiczu: Janozakowski; w Skokach: Ignacy Kąsnowski; w Smigłowie: T. Radkiewicz; w Śremie: N. Kucharski; w Środzie: W. Jorzykiewicz; w Stęszewie: Nowicki; w Strzelnie: A. Lasowski; w Szamotułach: A. Chranowski; w Szubinie: L. Olszewski; w Toruniu: Mazurkiewicz; w Trzemesznie: Buzalski; w Wągrowcu: Zapalowski; w Witkowie: Langiewicz; we Wrześni: L. Winowski, B. Nowakowski.

POZNAŃ, 11 czerwca.

W braku innych prawdziwie politycznych przedmiotów większej doniosłości, zamach na życie cara, popełniony w Paryżu, pożądaną dostarczył sposobność nieprzyjacielskiej sprawie polskiej części dziennikarstwa, zwłaszcza niemieckiego, do wywleczenia i powtórzenia wszystkich o tych fałszów historycznych, obelg, bałwochwałstw potęgi moskiewskiej i argumentów namignitych, jakimi nieprzyjaciele nasi tylekroć już kwestyę polską obyspać i zabić na wieki usiłowali. Czytając te dzienniki, zdawać by się mogło, że nieszczęsny akt zemsty pojedynczego Polaka — którego pobudek osobistych dotąd nawet nie znamy, o którym nie wiemy, jakie to zewnętrzne okoliczności stały się istotnym powodem rozpaczliwego zamiaru — że wypadek ten, nad którym najmocniej ubolewamy, do którego atoli żadnego większego politycznego znaczenia nie przywiązujemy, zmieni naraz radykalnie położenie sprawy polskiej w Europie, odejmie jej wszelką dotąd przynależną słuszność i uprawnienie i przemieni historyczną sympatya narodu francuskiego i jego cesarza w nienawiść i ohydę! Czesność podobnego rozprawiania leży na dłoni dla wszystkich, co się w sądzie o rzeczach politycznych nie rzadzą kliwym sentymentalizmem lub których nie zaślepia bezrozumna nienawiść szczepowa. W odpowiedziach pierwszego badanego sprawcy zamachu, w obecności pierwszego ministra francuskiego, leży całe wytłómaczenie psychologicznego stanu duży nieszczęśliwego młodzieńca. „Kula polska nigdy się nie zbląka na życie cesarza Francuzów“ i „przecinając gwałtownie dni życia Cara, pragnęłam uchronić go od wyrzutów sumienia względem Polski“ — są to dwie odpowiedzi, cechujące dostatecznie uczucia sprawcy względem Franczyi i Moskwy. Resztę dalsze śledztwo wykaże. Jak Droit donosi, Berezowski stawionym będzie już w drugiej połowie bieżącego miesiąca przed sąd przysięgłych niższej Sekwany. — Manifestacje dziękczynne i wyparcia się wszelkiego współudziału w zbrodni mnożą się, jak zwykle w takich przypadkach, z dniem każdym. Czesć emigracyi polskiej zaprotestowała natychmiast przeciwko spółnictwu ze zbrodnią, w liście generała Zamoyskiego, we wszystkich dziennikach paryżkich zamieszczonym (zob. koresp. z Paryża). Inna część wychodząca, zapowiedziała przez usta pp. Alexandrowicza, Ruprechtta, Siwińskiego, Kossitowskiego i t. d. manifestacyę publiczną, wyrażającą „uczucia boleści i potępienia, jakie zbrodnia popełniona wzbudza w każdym Polaku.“ Z Warszawy wyjechała deputacya do Paryża, złożona z pp. Z. Wielopolskiego, Ostrowskiego, L. Krasieńskiego, Wojdy, Kronenberga, Laskiego, Blocha i innych, aby Carowi powinszować na miejscu zamachu szczęśliwego ujęcia z niebezpieczeństwa. W Warszawie kazał podpisywać jen. Witkowski, prezydent miasta, adres winszujący napisany w języku rosyjskim. Czy wszystkie te manifestacje noszą cechę dobrowolna, czyli też urzędowa, osądzić nie zdołamy. W naszym pojęciu etycznem, ani naród polski ani pojedynczy jego członek nie ma obowiązku głoszenia przed światem lub wyraźnego stwierdzenia, że do tej lub owej zbrodni nie należał, że skrytobójstwo potępią, że się cieszy z ocalenia Cara. Ci którzy nas mają za uczciwych, wiedzą o tém doskonale — innych zaś żadne adresy ani demonstracye lub owa-cye o szczerości naszych uczuć nie przekonają. Objawy tego rodzaju mogą być w pewnych danych niuani-kionem, ale zawsze mieszczą one w sobie wielkie niebezpieczeństwo przesadności i skompromitowania godności narodowej, na które bazeć oko mieć jest obowiązkiem opinii publicznej.

Z wiadomości politycznych zapisujemy dzisiaj z przyjemnością akt ułaskawienia dla wszystkich Węgrów bez wyjątku, wydany przez cesarza Franciszka Józefa w dzień koronacyi jego na króla węgierskiego w Pezszcie w d. 8 bm. Jest to bezwątpienia najlepszym zwiniastunem przyszłych rządów jego w kraju, który wytrwałością i jednocią dobił się narzeczenia uznania swych praw historycznych.

Z Bułgaryi donosi telegraf o wielkiem wzburzeniu, zapowiadającym bliski wybuch powstania przeciwko rządowi tureckim. Jako przyszłego dowódcę powstania wymieniają generała dymisjonowanego rosyjskiego.

Zdaje się nieulegać wątpliwości, że cesarz Maksymilian jest przy życiu i to jako jeniec wojenny w stolicy Meksyku.

Sprawa polska i paryski zamach.

Jak się zapatrujemy na nieszczęsny zamach paryski, powiedzieliśmy już w jednym z przeszłych numerów naszego pisma. Potępiłszy go jako ciężki grzech, jako występki przeciw Polsce, jako fatalny czyn, którego tylko Moskwa i car pożądaný stron odnoszą. Za to niepodobna nam z drugiej strony nie wystąpić przeciw owemu licznemu zastępowi dzienników niemieckich, francuskich i belgijskich, które bądź to zaprzędanem oddawna Moskwi, bądź ulegając chwilowemu wrażeniu, bądź też korzystając z pożądaney sposobności objawiania entuzjasmów oficjalnych a zgroź moralnych, — uważają sprawę polską za ubitą ostatecznie i pochowaną z powodu paryskiego strzału. Niepodobna nam dalej nie zwrócić uwagi na przesadę sympatycznych objawów, jakich celem stał się car ze strony nie tylko już jak dotąd spekulantów i kramarzy paryskich, ale całej tamtejsz j publiczności i różnych korporacyi politycznych. Co się dotyczy sprawy polskiej, składają się na jej pojęcie rozliczne czynniki: nasamprzód żywotność polska, chęć życia i wytrwania narodu polskiego; niezłomna nadzieja w lepszą przyszłość, oparta na wielkich wspomnieniach przeszłości, zabezpieczona wszelkimi warunkami, składającymi się na defnicyę narodu, zabezpieczona dalej niezaprzeczalnym istnieniem kilkunastomilionowej jednoplemiennęj ludności, zajmującej ciągly i ściśle ograniczony obszar. Dalej zaliczamy do owych czynników, stanowiących pojęcie tego, co pod nazwą sprawy polskiej od tylu lat niepokoi Europę, interes polityczny różnych mocarstw europejskich, nie dopuszczający pochowania i ucięcia ostatecznego Polski i jej istnienia; zaliczamy do nich dalej odzywające się mimowolnie uczucie sprawiedliwości, które znajduje powoli ucieleśnienie w uznaniu idei narodowości; zaliczamy do nich wreszcie ów głos sumienia publicznego i ludzkości, wdrygający się na niedolę barbarzyństw, jakich Polska

i naród jej nieustannie są ofiarami. Otóż warunki życia i czynniki sprawy polskiej, warunki i czynniki, których kilka siekańców, rzuconych na oślep przez biednego szaleńca, zaprawdę zabić i zgładzić niezdolne. Radość polakożerezych organów jest tedy równie przedwczesną jak lekkomyślną, a Polska, jeśli jej nie przeznaczono zginąć z innych powodów, czego uści w jej przyszłość nie przypuszczamy, — nie zginie zaiste ani przez illuminacye i okrzyki paryżkie na rzecz cara, ani przez adresy różnych miast francuskich, ani nawet przez objawy oburzenia ciała prawodawczego i jego prezesa. Potępiając tedy stanowczo nieszczęsny zamach wraz z ziomkami naszymi, będącymi w emigracyi, nie przypisujemy mu przecież w przekonaniu naszym dla sprawy polskiej następstw, jakichby w nim zła wola i nienawiść nieprzyjacielskiego Polsce dziennikarstwa dopatrzyć się rada. Co się zaś dotyczy owej nagłej reakcyi opinii francuskiej na rzecz cara, wierzmy najmocniej, że jak jest chwilową i nienaturalną w swych objawach, tak też po kilku dniach namysłu i zastanowienia ustąpi prostej i normalnej naturze rzeczy. Bo cóż się też, zapytalibyśmy wyprawiających dzisiaj dla cara owacy Francuzów, zmieniło na prawdę w istotnem położeniu rzeczy? Czy dla tego, że się znalazł szaleńiec, niezgodny obliczyć następstw swego fatalnego czynu, Moskwa ze swemi pretensyami wschodniemi przestała być niebezpieczeństwem dla Europy? Czyż sprawa Polski przestała być dla tego sprawiedliwą, a ucisk i barbarzyństwo moskiewskie w Polsce ciężką zbrodnią przeciw cywilizacyi, ludzkości i prawu? Czyż dla tego, że dwudziestoletni chłopiec, któremu mściwość moskiewska, reprezentowana przez obecnego pierwszego posłuchacza hr. Szwałowa we własnym o trzysta mil edległym oju współnika wytrócić była rada, czyż że młodzieniec ten, mówimy, wystrzelił z nieumiejętnie nabitęj broni, przestaną być prawdą rządu Murawiewa, Kaufmanna i Czerkaskiego, wojna barbarzyńska z żywiołem polskim i katolickim? Czyż dla tego przestaną być prawdą kilka tysięcy szubienic na obszarze Litwy, Rusi i Polski Kongresowej? Czyż dla tego nieszczęsny strzał przestaną być prawdą kilkudziesięciotyśięczne zastępy skażone w minach syberyjskich, w rotach areztańskich i na posieleniu, którym ironia amnestyi Wierzbowskięj najmniejszej nie przynosi ulgi? Czyż strzał nieszczęsny młodzieńca zamieni może w tyłeż czynną mądrości i cnoty politycznej ukazy wyłuszczające Polaków na obszarze Litwy i Rusi, ukazy nakładające kontrybucye na używanie języka polskiego lub podatek na chrzest katolickich dzieci? Czyż dla tego nieszczęsny strzał

stało się może cnotą kucie w kajdany i posyłanie w miny sybirskie niewiast polskich, jak pani Houwald z Wilna i siostry Guzowskich z Warszawy, lub skazanie na szizmę i w sołdaty dziecka Zygmunta Sierakowskiego jeszcze w żywocie matki? Czyżby zamach, który z głębi serca i sumienia polskiego potępiamy, miał się stać nagle w obec narodu francuskiego i całej ucywilizowanej Europy, aktem przebaczenia i rozgrzeszenia dla tytuł uświęconych ukazami i rzekomymi prawami zbrodni, dla obrzymiego systemu skrytobójstwa, w srozącym się z zimną rachubą i wyrafinowanym barbarzyństwem od długich lat nad całym nieszczęśliwym narodem? — O nie! Przenigdy! A my zlorzcząc fatalności, która uzbroiła do grzesznego czynu rękę nieszczęsaego młodzieńca, przypominamy przeciw opinii francuskiej, opinii całej ucywilizowanej Europy, przypominamy stanowczo i gorąco, co winna sobie, co winna własnej godności, co winna prawdzie, prawu i sprawiedliwości, gdy pod wrażeniem czynu odosobnionego i nieznanego nikomu szaleńca, poczyna wybujałością objawów na rzecz Moskwy i cara wprowadzać świat w obłąd, jakoby sympatye jej mogły stanąć kiedykolwiek po stronie hipokryzji, ucisku i barbarzyństwa.

Wiadomości urzędowe. N Pan raczył dotychczasowego nadradcy rejencyjnego i dyrygenta wydziału rejencyjnego hr. Poniańskiego w Poczdamie mianować wiceprezelm rejenicyi w Wroclawiu.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Warszawa, 9 czerwca. \*\*\* Cóż wam mam pisać o wrażeniu, jakie wiadomość o nieszczęsnym zamachu paryskim tu wywarła? Z jednej strony żal niewysłowiony, że szlachetna Francyi gościnność, która tyle naszych łez otarła, tyle trosk ukołła, tyle ulgi przyniosła nędzy naszej, niegodnym odplacona szaleństwem, — z drugiej wspomnienie tego długoletniego ucisku, w którym żyjemy, tych mordostw, na które lat tyle pogładamy w niemocy, widok tych z domu wygnanych, z majątku wyzutyh, na chleb żebaczy skazanych rodzin, i ach! te serca, ostateczną zgnękanę rozpaczą, nie przeblaganą zakrawionę zemstą. .. Czyliż to nie oni sprawcami zbrodni? czyliż nie im przekleństwo za ów czyn szalony, co jak grom spadł znowu na nas i na nasze tęskne nadzieje? .. Pojmiecie, jak ochoze reformatorowie tu nasi chcieliby wyszukać ob zamach fatalny. Ze jednak od niejakiego czasu jakiś łagodniejszy duch wionie w naszych sferach rządowych, a przynajmniej w systemie ucisku jakaś zapanowała chwiejność, ograniczają się panowie reformatorowie na skrzętnych zabiegach, aby wniepowodanym objawom współczucia jak najszersze nadać rozmiary. Do stanowczego protestu przeciw obłędowi młodego zapaleńca znajdują i nas gotowych, ależ ta okropna nasza przeszłość, te świeże rany — gdzież urok serdecznej sympatyi? Tak też zapatrujemy się na wysłanie deputacyi, która wczorajszym pospiesznym pociągiem już się do Paryża udała. Radził bowiem z Paryża telegrafem hr. Uruski, aby wysłać deputacyę, i niebawem po nadejściu telegramu udało się kilku znaczniejszych

Wspomnienia moje przez Andrzeja Edwarta Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278, 289, 290 i 292 z r. 1866. Z roku 1867 nra 5, 8, 12, 15, 16, 17, 20, 24, 28, 29, 34, 35, 52, 53, 54, 56, 59, 61, 62, 68, 71, 72, 76, 77, 78, 86, 87, 95, 96, 97, 98, 99, 100, 101, 102, 103, 104, 105, 106, 107, 108, 109, 110, 111, 112, 113, 114, 115, 116, 117, 118, 119, 120, 122, 123, 124, 125, 126, 127, 128, 129, 130, 131 i 133.) Wracając z Belwederu z Gustawem Małachowskim, który mi zawsze wiele przyjaźni i czułości okazywał, wytłómaczyłem mu się łatwo z posadzenia, w jakie po padłem, lecz z jego opowiadania przekonałem się, w jakim stanie rozdrażnienia i podejrzliwości opinia publiczna znajdowała się i jak należało się lekkać, aby wywierając wpływ na obrady sejmowe, nie wyzula go z umiarkowania i godności, jakimi powinien się być odznaczyć. Dnia 19 maja cesarz przybył do Warszawy. Cesarzowa z orszakiem dworskim, jaki jej na koronacyi towarzyszył, we trzy dni później zjechała. Za przyczyną księcia Lubckiego na marszałka sejmowy został przez monarchę wybrany Józef Lubowidzki, brat wice-prezydenta i naczelnika policyi tajnej i który był wówczas wice-prezese banku polskiego; na sekretarza sejmowego wybrano Kalixta Morozowicza, postla lubelskiego. Aczkolwiek wybór Lubowidzkiego nie był zgodnym z życzeniami opinii publicznej, przynależało, że marszałek sejmowy potrafił ze zrzecnością i umiarkowaniem, bez narażenia się ani władzy ani sejmowi, kierować jego obradami. Otwarcie sejmowe nastąpiło z zwykłą wystawą. Cesarz, poprzedzony całym dworem, wszedł do sali senatorskiej, zajął miejsce przed tronem i głosem dobitnym odczytał mowę otwarcia. Mowa ta różniła się od tych, któremi zwykł był cesarz Aleksander do narodu polskiego odzywać się, iż była szczerą i nie mieściła w sobie żadnej wzmianki o uiszczeniu nadziei narodowych. Razem z dniem otwarcia sejmowego zaczęliśmy pełnić służbę dworską, której, jak się okazało, częścią najważniejszą były tańce. Gdy bowiem na jednym z balów cesarzowa uważała, iż młodzież należąca do dworu, nie dość ochozo tańcowała, poleciła jej nakazać, aby starała się bal ożywić, dodając, iż na to została mianowanazszambelanami i kamerjunkturami,

żeby tańcowali. Rozpoczął się też szereg uczt i balów, to w zamku, to w ratuszu u marszałka sejmowego, to u prezesa senatu, p. Zamoyskiego, u którego pod niebytność pani ordynatowej synowa jego pani Andrzejo-wa, mimo wrodzonej nieśmiałości gospodyni obowiązków dopełniała. Najwięcej jednak ożywione były wieczory tańcujące w Łazienkach, na które tylko wybór towarzysztwa bywał wzywany i na których znajdowaliśmy się nie w mundurach, lecz w mundurowych frakach. Na tych w wieczorach, cesarzowa dogadzała z zupełną swobodą swemu namiętnemu zamiętanemu tańca; żadnego nie opuszczała, a gdy cesarz po dwunastej oddał się do swych pokojów, to pląsy jeszcze się więcej ożywiły. Monarchini, jakby zwykła śmiertelniczka, wszystkie sale Łazienkowskięgo pałacu w marzurze przebiegała, to z Leonem Sapiehą, to z Zęskim, to z Władysławem Zamoyskim. Widać panią siódmęj części kuli ziemskiej tak ochozo hasająca i tak szczęśliwą w tańcu, mogło się zdawać, że na to tylko panowała, ażeby się do woli wytanćować. Wiele znakomych osób zjechało do Warszawy podczas bytności cesarstwa; przybył książę Karól pruski z młodą i nieśmiałą małżonką swoją, księżniczką waimarską, przy której na balu marszałkowskim służbę pełnił wraz z szambelanem Tymowskim, Książę Czartoryski, jako wielki podkomorzy, wyznaczony ze dworu służbowych szambelanów i kamerjunktur. Księżna Lieven znajdowała się także w Warszawie i zawsze przy boku cesarzowej zostawała a przy końcu pobytu cesarstwa zjechała wielka księżna waimarska, która mnie z właściwą sobie laskawością powitała i przyjęła. — Służbę przy niej pełnili szambelani Ludwik Kiecki i Teodor Szydłowski. Tymczasem obrady sejmowe toczyły się zwykłym porządkiem. Pierwszy projekt wniesiono, aby sejm, jako wyobrażający naród cały, uchwalił wniesienie pomnika na cześć cesarza Aleksandra, któryby na wieki świadczył o wdzięczności narodowej; projekt ten bez wotowania, jednogłośnie odprzezony, uchwalony został. Postanowiono, ażeby nie żadna rzeźba, nie żaden posąg, nie martwy pomnik z marmuru, lub spłizu uwiecznił chwałę wrzreszcieciela Królestwa Polskiego, lecz jakowyś instytut dobroczynny, w którymby ludzkość, ulgę w cierpieniach znajdując, przyczyniała się do uwielbienia pamięci dobroczynnego monarchy. To tak jednogodne wniesienie wdzięczności sejmujących zadziwiło a nawet, jak twier-

dono, rozczuliło panującego cesarza i najkorzystniejsze na nim wywarło wrażenie, które jednakże w dalszym ciągu obrad coraz się więcej zacierało. Najgłówniejszym projektem, na sejm wniesionym, było prawo o rozwodach. Prawo to znosiło rozwoły cywilne a moc wyrzeczenia o nich a raczej moc unieważnienia małżeństw — gdyż w wyznaniu katolickiem rozwoły, to jest rozwiązanie sakramentu miejsca mieć nie może — przenosiło w ręce duchownych. Ułatwione i zageszczone rozwoły w Polsce były plagą społeczeństwa polskiego i izgorszeniem europejskiem. Choć kodeks Napoleona dozwalał i we Francyi rozwodów, opinia publiczna tak była im przeciwna, że rzadko kiedy się wydarzały. U nas zaś tak zepsucie obyczajów, za Stanisława Augusta wprowadzone, osłabiło było węzły rodzinne, że gdy prawo rozwoły mogliśmy a nawet łatwemi uczyniło, śluby małżeńskie przestały być uważane za sakrament, stały się tylko kontraktem, umową czasową. Przy rozwolnieniu więc obyczajów, które się i za czasów księstwa warszawskiego przeciągnęło, rozwoły były prawie tak powszechne jak małżeństwa. Najdrobniejszy pozór, niedogodność, nowa namiętność w zarodzie wystarczyło do żądania i otrzymywania rozwiązania ślubów. Sprawiedliwie też Francuz jeden, widząc kilka Polek i kilku Polaków razem zebranych, zapytał, wiele też każda z tych pań ma mężów, a wiele każdy z tych panów ma żon żyjących. Położenie więc tam temu rozpręzeniu obyczajów było koniecznością dla prawodawcy, tém bardziej, że umysły zaczęły się zwracać ku wierze katolickiej i że niemoralność stawała się mniej głośną, i powszechną. Nie tego była przekonania ta część sejmowa, która opozycyę stanowiła. W prawie, przeciw rozwodom wymierzonym, upratywała dążenie do nietolerancyi, do ob-skurantyzmu i widziała je wypływające z systemu, odwo-dzącego od cywilizacyjnej wolności. Zaprawdę, to stronictwo patryotyczno-liberalne nie zgłębiało bynajmniej przedmiotu, o którym stanowiąc miało, lecz dla niego dostatecznem było, że rząd to prawo popieał, aby mu opór stawiał Cesarz wiele wagi przywiązywał do przyjęcia prawa i obrady nad niem pilnem okiem śledził. Pomnę, że na balu ratuszowym, będąc przeznaczonym z szambelanem Tymowskim na służbę u księżnej pruskiej, pospiesziliśmy oba na jej przyjęcie; schodząc z wschodów, spotykamy cesarza; ten zatrzymuje Tymowskiego i pyta go, czyli bronil w sejmie prawa o rozwodach; Tymowski, acz

był radcą stanu, będąc sekretarzem rady administracyjnej, nie był na obradach sejmowych, i w obronie żadnego prawa nigdy nie stawał. Na to więc zeznanie jego dodaje monarcha: „Il faut défendre la loi, car il faut qu'elle passe.“ Głównym obrońcą projektu z rady stanu był Ksawer Potocki; lecz obrona jego była słaba i niedostateczna, kiedy zarzuty i parcie ze strony sejmujących było natarczywe i namiętne. Z najobszerniejszą i najsilniejszą mową wystąpił poseł żelchowski Joachim Lelewel. Ten znakomity erudyt, historyk, bibliograf, już zostawał wówczas skrycie w związkach z burzącą się młodzieżą i właściwym sobie sposobem umiał to wzburzenie podsycać i ośmielać a zarazem zabezpieczyć się od wszelkiej odpowiedzialności w razie niebezpieczeństwa. Chcąc i w sejmie wziętości pozyskać, wygotował on mowę przeciw projektowi, którą zaprawił i nadał całą swoją historyczną erudycyę; przytaczał w niej wiele imion, wiele dat, wiele historycznych faktów i tak uczonością swoją odurzył większość sejmową, że ją pociągnął za sobą. Mowa jego jako rozprawa naukowa nie była bez zalety, lecz z blednego stanowiska zaprawiał się mową na swój przedmiot. Gdyby małżeństwo w wyznaniu katolickiem nie było od wieków za sakrament uznane i na soborze powszechnym rozprawę toczyły się, czyli ma być sakramentem lub nie — mowa Lelewela byłaby na swoim miejscu. Lecz w kraju katolickim, wśród zgromadzenia, z wielkiej większości katolickiej złożonego, rozprawiając o prawie, katolików mającym obowiązywać i chcieć dowodzić, że małżeństwo może i powinno być czasem rozwiązane i że wyrzeczenie o tém nie do samej władzy duchownej ma należeć, było błędem i nieuwagą lub podstępem, które łatwo obrońca prawa mógł w odpowiedzi swej wykazać. Radca stanu Potocki nie użył tego środka obrony lub użył go niedostatecznie i prawo przez izbę polską z wielkiem nieukontentowaniem cesarskim odrzucone zostało. Władza, nawiąka do powszechnego posłuszeństwa, nie tyle daje się zniewalać uległością tam, gdzie opór znaleźć mogła, jak oburza się na opór tam, gdzie żądała uległości. Aczkolwiek więc sejm jednogodnie, z uniesieniem wdzięczności dla cesarza Aleksandra objawił, aczkolwiek inne projekta rządowe łatwiej przyjęcie znalazły, to, które spotkało prawo rozwodowe, zagnie-wało cesarza i nieprzychylnie w nim dla reprezentacyi krajowej zostawiło wrażenie. (Ciąg dalszy nastąpi.)

obywateli do namiestnika z prośbą o wyjednanie audiencji u cara. Na odnośno w Paryżu zapytanie nadeszła telegrafem odpowiedź pomyślna. Deputacjami składają: hr. Potocki, hr. Szembek, hr. Zygmunt Wielopolski, hr. Tomasz Zamorski, hr. Krasiński, pp. Ostrowski, Wojda, Kronenberg, Łaski, Bloch i pułkownik Fiszer. Jutro o godzinie 1 z południa przyjmować ich będzie car. O! dąby Bóg, aby to był początek łaskawszych dla nas losów!..

Wczoraj Warszawa była oświetlona, a równocześnie wezwał generał Witkowski obywateli miasta do podpisania adresu, winszującego carowi szczęśliwego ocalenia. Adres jednakże w rosyjskim napisany języku. Wszędzie i zawsze bez taktu; a jakoby zapowiadając próchny znowu marzeń, ogłasza Dziennik Warszawski ukaz, znoszący rządową komisję oświecenią dla Królestwa Polskiego i wcielający ją do ministerstwa w Petersburgu. Ukaz datowany z dnia 3 (15) maja.

Wiadomo, że jednym z błogich owoców oplakanej administracji naszej są wzmagające się od niejakiego czasu w sposób zatruwający kradzieże i rabunki. Przed czterema dniami schwytała policja na Saskiej Kępie trzech w noże uzbrojonych ludzi, którzy właśnie do świeżego sposobili się rabunku, a dom kanonika i administratora dycezyi ks. Zwolińskiego był napasni ich celem. Rzecz naturalna, że nasi zagorzali zwolennicy stanu wojennego polityczne tu wietrzyli zachcianki. Tymczasem pokazano się z śledztwa, że w schwytych trzech rabusiach poznano słynnych warszawskich złodziei.

Nasza Rada administracyjna, choć zniesiona ukazem, otrzymała świeżo rozkaz, aby dalsze odbywała funkcyj. W gmachu Rady urządzają mieszkanie dla Nabokowa, zawiadującego obecnie sprawami polskimi w Petersburgu.

**Lwów, 5 czerwca.\*)**

(T) Na Wiedeń zwrócona obecnie powszechna uwaga, nie dla tego, żeby się ztamtąd spodziewano urzeczywistnienia tyłu i od tak długiego czasu żywnych nadziei co do obiecywanej autonomii — dawno już bowiem zwątpiono, by za rządów p. Beusta mogły się te nadzieje, choćby częściowo ziszczyć, — lecz dla tego, że się kraj zajmuje losem delegacji swojej, zasilającej w Radzie państwa. Los, jaki spoki wnoski tej delegacji, stawiane w komisji adresowej, jest zapowiedzią, że i w plenum Rady wnioski te i poprawki upadną. Że tak się stanie, tego prawie pewnym być można i chodzi tylko o to, czy po odrzuceniu tych wniosków będzie delegacja w głosowaniu nad adresem brać udział, czy będzie za adresem, czy przeciw niemu głosować, czy wreszcie w ogóle ma nasza delegacja, stojąca odosobniona w obec nieprzyjaznej niemieckiej większości, niepopieraana przed radą, nadal pozostać w tej Radzie czy też usunąć się. Jak w kraju tak i w łonie samych delegacji dwójakie są pod tym względem zdania. Jedni mniemają, że posłowie nasi, idąc w ślady posłów polskich w parlamencie berlińskim, powinni ciągle protestować, ciągle walczyć i pozostać na stanowisku do końca, inni są z tem, by delegaci, przekonawszy się, że bezowocną, bezpodległą zupełnie jest taka walka i że więcej nieobecnością swoją dla kraju wymogą, niż wysładywaniami na ławach reichsratowych, in gremio złożyli mandaty i wrócili do kraju. O ile wiem, wszelkie jest zatem podobieństwo do prawdy, że delegacja wszędzie raz do tej Rady państwa, wytrwa w niej „usque ad finem,” t'm bardziej, że p. Beust chce tego, że pragnie koniecznie Polaków zatrzymać i że jest cokolwiek lepszym dyplomata od naszych panów delegatów. Robi im też ciągle różne nadzieje, obietnicami szafuje, przyrzeka wszystko w zasadzie, odwołuje się jednak na Radę państwa, po za plecami której nie robić nie chce i niby to nie może. Dzisiaj byłoby jeszcze, zwłaszcza tu zdala, co najmniej rzecz przedwczesną wyrokowanie czy pozostanie w Wiedniu, czy usunie się z Rady państwa zbawieniejszymi bytoby dla kraju, choć zaprzeczyć trudno, że ludzie bardzo poważni i wytrawni objawiają przekonanie, iż obowiązkiem naszej delegacji jest bezwzględnie po uchwaleniu adresu a odrzuceniu poprawek polskich opuszczenie reichsratu.

Co zbawieniejszym bytoby dla kraju o tem, jak powiedzieć, wyrokować nieumiąłbym, zdaje mi się nawet, że nikt z ręką na sumieniu stanowczego w tym względzie wyroku wydać nie jest w stanie, jestem jednak tego przekonania, że występowanie Polaków z Rady państwa dla tego, że ten lub ów ich wniosek przez większość izby odrzucony został, nie miały po prostu sensu. Sejm nieopowinien był delegacji wybierać i wysyłać, wybrani nieopowinien byli przyjmować mandatów, skoro jednak delegacja pojechała do Wiednia i zasiadła w tym niekonstytucyjnym reichsracie, którego samo istnienie jest negacją upragnionej i żądanej przez kraj autonomii, powinna ona poddać się losowi swemu, powinna pracować wszelkimi godziwymi środkami nad urzeczywistnieniem życzeń kraju, którego jest reprezentantką, ale mimo to powinna się, niemając zwyciężyć, poddać większości. Człm jest reichsrat wiedeński, zwłaszcza mając przekonanie, że Czesi w nim zasiadają nie będą, wiedział sejm lwowski bardzo dobrze, wiedział on, że większość w nim będą stanowić Niemcy, centraliści czy dualiści, zawsze jednak nieprzyjacieli i narodowości naszej i samorządowi narodowemu, wiedział, że jak w każdym celu parlamentarnym tak i w reichsracie nie mniejszość lecz większość głosów rozstrzyga, wiedział, że mniejszość większości poddać się musi i poddać się powinna, a mimo to wysłał delegację i niewysyłałi ucale nawet nie było mowy, ehadziło jedynie o to: czy wysyłać ją z adresem czy też bez adresu; jeżeli więc wysłał delegację a ta zajęła miejsca w tym parlamencie wiedeńskim, nie ma więc słusznego powodu występowania z niego dla tego, że jest w mniejszości. Usuwanie się delegacji polskiej z rady państwa dla tego, że dla wniosków swych większości głosów pozyskać nie może, byłoby nasladowaniem postępowania frakcji świętojurskiej w sejmie lwowskim. Rozumiałbym założenie protestu w imieniu kraju zaraz przy zagajeniu Rady państwa przeciw istnieniu takiego czylistawskiego na istniejącej dotąd konstytucyjnej nieopartej reichsratu i nieczekając uchwał większości, wystąpienie z Rady państwa, rozumiałbym wystąpienie z tej Rady po wyczerpaniu wszelkich a wszelkich — środków porozumienia, po stoczeniu walki na wszystkich punktach linii bojowej, ale wystąpienie teraz po uchwaleniu adresu i z powodu adresu niepojmuję, jak z drugiej strony niepojmuję powodów, dla których polscy członkowie komisji adresowej nie wystąpili z osobnym projektem adresu, jako projektem mniejszości komisyjnej, co będąc w trzech łatwo uczynić mogli.

Pan Beust radby jednak człm Polaków sobie ująć, słychać też znowu, że chce cesarzowi przedłożyć prośbę sejm u kanclerstwo do sankcyj z tą jednak różnicą, że miejsce kanclerza miałyby zajmować tak zwany minister bez teki. Ministrem tym ma zostać hr. Alfred Potocki. Dzisiaj nadeszły tu wiadomości, według których miałyby być zamianowane hr. Potockiego bardzo bliskimi.

Hr. Gołuchowski wraca, jak wam już w ostatnim pisałem liście, na czas krótki do Lwowa. O ile słychać, ma być namiestnik z rezultatów swych zabiegów w Wiedniu co do spraw wewnętrznych krajowych, mocno niezadowo-

lony i prawdę mówiąc nie ma się też on właściwie z czego cieszyć. Hr. Gołuchowski nie jest w stanie żadnej ważniejszej przeprowadzić sprawy, nie jest w możności dotrzymywania swych przyrzeczeń, dawanych przy objęciu rządów krajowych w najlepszej wierze. Nie mówię już o wielu innych, wspomnę tylko o nieszczęsnym statucie miasta Lwowa i o sprawach szkolnych. Co do statutu jest Lwów nie tylko jedynym stołecznym na całą monarchię, lecz jedynym na całą Galicyę miastem, które statutu nie ma i obchodzi się prowizorycznym statutem z r. 1848, a wszelkie przez miasto rządowi czynione ustępstwa, wszelkie prerabiania przedkładanego już dwukrotnie rządowi statutu pozostały bez skutku, ministerstwo nie raczyło zatwierdzić przedkładanego sobie projektu, dwukrotnie pomimo zmian odrzuciło go i rzeczy tak stoją, że już nasza Rada miejska wcale o prerabianiu trzecim swego statutu nie myśli i słuhać o tem nie chce. Gorzej jeszcze stoją sprawy szkolne, które namiestnikowi szczerze leżą na sercu. Nie pod tym względem rząd wiedeński dla Galicyi nie zrobił i wątpię nawet, czy zrobić zechce. Nie mówię już o Radzie szkolnej, przez sejm uchwalonej, bo utworzeniu takiej Rady, pomimo, że pod naczelnictwem cesarskiego namiestnika miałby rząd w tej radzie według uchwały samego sejmu większość zapewnioną — jest p. Beust stanowczo przeciwnym, nie mówię już o powołaniu do Galicyi p. Czerkaskiego, czego namiestnik pragnie i o co gorąco się stara, ale dia czegoż przynajmniej tej nieszczęsniej sprawy gimnazjum polskiego we Lwowie, założonego przez hr. Gołuchowskiego, zalać nie chcą? Czyż rzeczy tak mocno na gorzej się zmieniały, że to, czego chciał namiestnik Paumgarten, (który wzywał Radę miejską, by się oświadczyła, czy chce objąć gimnazjum polskie pod swój zarząd) nie wolno chceć p. Gołuchowskiemu?

Może sam zostanę z mojem zdaniem, ale mimo to ośmielię się wypowiedzieć je. Oto mniemam, że i Rada szkolna i gimnazjum polskie i kanclerstwo i autonomia i język polski w urzędach itd., że wszystko to pośrednio zawiąsem jest od cara. Jeżeli cesarz Napoleon raczy i zdoła skłonić cara do jakich ustępstw dla narodowości polskiej w imperjum rosyjskim, w takim razie i na Galicyę spłyną skutkiem tego jakieś moze koncesje, inaczey bardzo wątpię, by p. Beust uznał za dobre i widział potrzebę uwzględnienia życzeń polskich, bo jak sam się w obec jednego z naszych posłów wyraził, jest on tego przekonania, że w obec postępowania Rosyi i Prus z Polakami jest dla nich rząd austriacki i z nadto łaskaw.

**Lwów, 7 czerwca.**

(T) Jeden z najznakomitszych artystów nie tylko polskich, ale i europejskich, p. Henryk Rodakowski przybył do Lwowa w zamiarze stałego zamieszkania w miesieci rodzinnem, a głównie w powodu, że chce swoje w Francyi urodzone dzieci wychować w Polsce, by byli Polakami. Jako artysta robi p. Rodakowski nie mała ofiarę, bo tu ani dzieł sztuki, ani sztuki miłośników, ani znawców ani nawet — po Paryżu — dość liczne koła artystów nie znajdzie, czego wszystkiego dusza artysty niezbędnie potrzebuje. Postanowienie więc pana R. na tem większe zasluguje uznanie.

Jeden z najszlachetniejszych tutejszych typografów, p. Wojciech Maniecki, który przez długie lata dzierzał drukarnią w zakładzie narodowym imienia Ossolińskich, otworzył dziś własną drukarnią pod firmą „Drukarnia Narodowa.” Mało się u nas wprowadzie drukuje, nie wątpię jednak, że drukarni narodowej pod kierunkiem p. Manieckiego na zajęciu nie zabraknie. Początek zrobiono bardzo piękny, dziś bowiem po poświęceniu drukarni oddał p. Henryk Schmitt rekopis tomu IV swych „Dziejów Narodu Polskiego” (dzieje porobiorczej od roku 1795 do 1832) do druku p. Manieckiemu. Węc szczerze „Szczęść Boże,” i spraw by jak najprężej każdego chłop u nas miał, nie jak Henryk IV mawiał, kurg w garnku, lecz książkę polską w domu.

Pisałem wam o oplakany stan zakładu obłąkanych w naszym szpitalu głównym. Jako ilustracyę tego, co pisałem, dodam, że jeden z dozorców w tym zakładzie tak z bił jednego z pacjentów, że tenże w skutek tego umarł. Sprawa ta wycoczyła się przed sąd karny, skazano dozorcę na 14 dni więzienia. Mniejsza o karę, ale wypadek ten świadczy wymownie o stanie tego zakładu.

**Z Moskwy, 31 maja.**

Z poprzedniej korespondency, jeżeli was doszła, wiecie już, że drodzy goście przyjechali do matuszki Moskwy w noey dnia 16 (28) bm. Następnego dnia t. j. 29 rozpoczęli od zwiedzania cerkwi w Kremlu położonych, a mianowicie od soborów Uspeńskiego, Błagowieszeńskiego, Archangielskiego, Czudowa monastya. Naturalnie, że wszystko znaleźli ładnem, pięknem i nad wszystkim uważali za stosowne zachwycać się co najwięcej. I istotnie, cerkwie te mają w sobie wiele oryginalnego, a swą starożytnością i stylem bizantyjskim zwracają na siebie uwagę. W ogóle cały Kreml odznacza się pewnym typowym charakterem, takiego byśm gdzieindziej naprosto szukali. Gdyby nam historia nie mówiła, to my tu, to całe zabudowania wymownie świadczyły o dawności Kremia i o paowaniu Mongołów. Chociaż powoli i tu ten charakter ścięra się lustrem europejskim. Pamiętam jeszcze przed kilkudziesięciu laty, iż Kreml wiejący był starożytnym, jakoś wiejący plesni z niego patrzalo. Gołowacki przedwzrostkiem unosił się na zimno i pawił, iż nigdzie nie ma tyle starożytnego, któreby jednak tak przystawało do życia współczesnego. Moskale komplementem tym zachycają się; a przecież pomimo woli doskonale on poświadczył zgodność typu moskiewsko-tatarskiego z typem miasta (Kremia) również mongolsko-tatarskim. Rusi-Słowiańszczyzny ani tu żdłba. Następnie, ks. Szczerbatowa na czele, wszyscy Słowianie udali się do generał-gubernatora ks. Dolgorukiego, który przemówił do nich, przyczym z pewnym naciskiem powiedział, iż Moskwa przyjmuje wszystkich ehegętnie, którzy do niej z słowami miłości i pokoju przychodzą. Przyjmowała gościnnie cudzoziemców, t'm chętniej i serdeczniej przyjmie was, braci rodzinnych. W odpowiedzi zahuczało: sława, do czego dołączył parę słów Pałacki po czesku, dziękując za świetne przyjęcie. Staruszek tu dopiero rozruszał się, a objawiając, z niechęcią Moskali, naczelnictwo nad Słowianami, które oni radzby widzieć w ręku Gołowackiego, reprezentuje ich i w ich imieniu przemawia. Jeszcze raz wam powtarzam, że Gołowacki jest ulubiecem Moskali, aż śmiech serdeczny porywa, co oni z nim wytarzają, a on z całą powagą i przekonaniem, iż to robią wyłącznie dla jego osoby. Po nim najwięcej sympatyi doznają: Liwczak, redaktor Strachopoda, rozumie się za uprawę i krzewienie języka moskiewskiego oraz Polit za to, iż wolał utracić posadę, jaką zajmował, niżli na wystawę nie jechać i za mowy, pełne ognia a nie objawiające nie w bawelne, w których odmaga się, aby Rosya wydarła Słowian z pod jarzma Austriaków i Turków, Rieger i Pałacki nie cieszą się tu sympatya, uważają ich, bo trudno znakomitości czeskie nieszanować. Robi się tu więc z obowiązku, ale serce przyległo do trzech pierwszych. Polit szczególnie jest ulubiecem dam, bo jest młodym i przystojnym, a Mo-

skiewki za brunetami, u których ogień w oczach, zawsze przepadają, jeźli z temi wdziękami i młodość się wiąze. Gdyby więc Polit nie niezrobił, i tak byliby uwielbiany. I inni cieszą się podobnem sukcesami, Moskiewki nie mają namiętności ale mają chuci, a moralności brak zupełny, jest to w ogóle z nader małemi wyjątkami rys charakterystyczny kobiet rosyjskich. Ztąd też nigdzie nie ma tyle zepsucia, ile tu w Rosyi.

Ale powracam do dalszego sprawozdania. Od gubernatora, Pałacki i Gołowacki i innych kilkunastu Słowian udeło się do metropolity Filareta, zgrzybiałego naczelnika reakcyj i moskiewczyzny, człowieka nader ograniczonego, który do dziś dnia uważa koleję za dzieło szatana, a który jest tak świętym, wedle wiary Moskali, iż umrzeć nie może. Istotnie ma on lat przeszło sto; nie więc dziwnego, że jest zupełnie zdzienniałym. Staruszek powiatał mową gości, w której wykazywał potrzebę jednosci religij, uważając za ten wspólny mianownik prawosławia, Pałacki przyznawał potrzebę jednosci religij i dowodził historycznie, iż ta niejednosc religijna pomiędzy Słowianami sprowadziła na nich wiele nieszczęść. Następnie metropolita wypytywał o stan kościoła w Serbii, a wreszcie głównie się zajmował opowieścią Gołowackiego, o przesladowaniu cerkwi w Galicyi przez Polaków i o swém osobistym przesladowaniu, jakiego doznał. Obecni Moskale okropnie się mieli obrażać na straszne okrucieństwo Polaków. Potem udali się do kaplicy Matki Boskiej Twerskiej, która jest w jednej z bram kremlińskich. Tam byli obecni odprowadzaniu na ich prośbę nabożestwu. Wiecie, że Moskale zarzucają naszym księdom wyzykiwanie religij na swą korzyść. Jeżeli się coś podobnego zdarza, nie będziemy tego bronili, owszem powinniśmy i pragnąć i współdziałać, by to nigdy miejsca nie miało, bo nie tak nie ubliża religij a raczej służy jej, jak kramarzem swym staniem. Ale czy wierzyć, że popi moskiewscy najrozleglejszy prowadzą handel M. Boską Twerską? Weszło w zwycają, iż w wypadkach ciężkiej i niebezpiecznej choroby tylko Twerska pomoże moze, przywożą więc popi jej obraz do chorego, gdzie stosowną modlitwą odprawiają. Ale ratunek ten dostępny tylko dla zamożnych, bo za przyjazd Twerskiej w większym obrazie i w paradniejszym powozie płaci się 50 rs., a w mniejszym obrazie i w munięj paradnym powozie rs. 25. Bez tego, choćby zaraz umierał, Twerskiej nie ujrzy. Pamiętam, iż z tego powodu zacy profesór Psichiatryi Sokolski mawiał z katedry: „na chorobę tę pomoże, jeżeli to lekarstwo nie pomoże, to Fiedor Iwanowicz (profesor chirurgii inoziemców, sławny na całą Moskwę szarlatan), a jeżeli on nie pomoże, to na wierno Matyiezi Bozia Twerskia pomoże, i siz by to tylko popom zapłacił 50 ili 25 rubli.”

Ztamtąd drodzy goście udali się do maneżu, na wystawę etnograficzną. Przyjmowali ich u wejścia prezes wystawy Daszków, otoczony członkami tejże wystawy. Kilka godzin zajmowali się zwiedzaniem wystawy, o której później wam napiszę. Dawni wszakże rzecz, a jednak i Słowianie zrobili pomimowolnie uwagę, że typy rusińskie, małoruskie, polskie i zgola wszystkie, z wyjątkiem wielkorosyjskie, oraz otoczenia tych typów to jest: chaty, narzędzia i sprzęty mają bardzo wiele podobieństwa z południową i zachodnio-kraeową Słowiańszczyzną, wielkorosyjskie typy to świat inny. Uwagi te głośno robili, a przecież Moskale prawią o swój prawowitości słowiańskiej. Następnie udali się na obiad do hotelu, podczas którego Popow, członek wystawy etnograficznej, wniósł toast na zdrowie ojca Rajewskiego go, popa z Wiednia, który najwięcej przyczynił się do wycpanicia Słowian na wystawę. Wczoraj było posiedzenie uroczyste na cześć gości uniwersytetu moskiewskiego i siedmnastu uczonych towarzystw w auli popisowej uniwersyteckiej; dziś obiad wystawny, dany przez uniwersytet moskiewski. Jedno i drugie nader ciekawe, niechcę wszakże czynić zbyt długą niniejszej korespondency, odkładam o obydwóch tych uroczystościach manifestacyjni sprawozdanie do następnej korespondency, którą jutro wyprawię. Dziś to wam tylko dodaję, że lud, że kupiectwo nie bierze w tych panslawistycznych manifestacyach żadnego udziału i niema najmniejszego pojęcia, a co rzecz chodzi. Jeżeli się zgromadza, jeżeli okrzykuje: hurra i sława, to czyni jedynie na komendę. Lud jest wszędzie tym samym. Trudno wymagać, by z całą subtelnością manewra działający pojmowali i całą doniosłość ich oceniali; a lud moskiewski jest ciemny, choć mustrupny szczególnie do handlu odmów niepodobna. Całą więc tę historya prowadzą tu profesorowie uniwersytetu, urzędnicy i literaci, a sam nazwiska, jakie wam przytaczam, dają najlepsze wyobrażenie, kto udział w tych manifestacyach bierze i na cym skinie nie one odbywają się. Moskwa, to znane ognisko słowiańskich, tu głównie toczyła się w łonie uniwersytetu i w dziennikach walka pomiędzy nimi a tak zwanymi zachodniami. Walka prowadzona z niesłychaną zaciętością, do jakiej się tylko zdolni Moskale, — szala zwycięstwa przechyliła się na stronę pierwszych; dziś więc szaleją, gdy swę zwycięzkie obchodzą. Żądają zaprowadzenia tu w Moskwie corocznych zjazdów słowiańskich, jednego języka wspólnego moskiewskiego i z całą taką zwaną u nich na głośnością domagają się natychmiast wprowadzenia w życie swych projektów. Czechy prawią im komplementa, ścisłają, całują, krzyczą hurra, ale wciąż powtarzają o odrębności plemiennej, o swobodności jej rozwoju i uszanowaniu tej odrębności. Inni zaś Słowianie, nie tyle wywyczeni w szkole biurokraczo-austriackiej, oddają się na śmierć i życie Moskalem. O Rusinach z Galicyi Gołowackim i Liwczakowi nie ma co mówić, sami Moskale mówią, iż oni lepsiymi są Moskalami, jak oni sami. Gołowacki zapewnie tu pozostanie profesorem, jeżeli nie otrzyma tu miejsca, to w Lwowie będzie funkcjonował jako agent moskiewski, przyczym kiezs jego nie będzie cierpieć, bo Moskale przyjaćli swych oplacac umieją.

P. S. Pozawczoraj przyjechał tu w ks. Aleksey, syn cara, w przejeździe do Sebastopola. Zabawi tu kilka dni a następnie wybierze się, jak przysly wielki admirał, na podróż po morzu Czarnem i Śródziemnem.

**Wiedeń, 6 czerwca.**

XX. Niespodziewana zmiana frontu, jaką zrobiła delegacja galicyjska w radzie państwa na wczorajszym wieczornem posiedzeniu przed samem głosowaniem nad adresem, skłania mnie nieodroownie: abym na chwilę teraz oddożył moje sprawozdanie z dalszego przebiegu szczegółowych adresowych obrad — a miasto tego doniosł wam, jak się to stało; z objaśnieniem ile to można na teraz. Ważność takiego zalenienia się delegacji naszej w ostatniej chwili jest niezawodnie tej doniosłości, że stanowczo wpłynąć powinna na dalszy kierunek w kraju, lub też delegacy w Radzie państwa.

Nie mogę obecnie wdać się w bliższe rozjaśnienie tego, co się stało, a zawrzęć się mi wypada na prostem opowiedzeniu tylko, jak się stało — parę jednak domysłów postawić wolno. Następnem zaś tego postanowienia w krótkim czasie resztę dopełnić muszę.

Po toku obrad w adresowej komisji, w której wszystkie stawiane tam poprawki przez posłów naszych uwzględnione nie były — po treści adresu, wreszcie po toku

samychże tak ogólnych jak i szczegółowych obrad nad adresem w izbie, w posród którego żadna z poprawek ze strony polskiej nawet poparcia ze strony niemieckiej znaleźć nie mogła, widocznem było dla każdego, jaką przy głosowaniu nad całością adresu delegacya powiaść powinna droge.

Zbiecie się w jedną wielką falangę obydwóch niemieckich stronniów, klubu Herbst-Kaiserfeld i Rechtsfreundów w ogromną większość izby w ważnej adresowej sprawie, aby politykę teraźniejszą p. Beusta silnie a razie pdepierć, a w skutek tego wystąpić ściśnioną kolumną przeciw wszelkiej opozycji z czejjędz strony — było do przewidzenia. Czytelnicy Dziennika a przyznają mi, sądzę, słusność, żeu siebie i ich ani na chwilę nie ludził w tym względzie. Owszem, że tak stanie się, od początku obrad izby zapowiedziałem. Nie trudno to zresztą rzecz była do przewidzenia dla każdego, kto choć lepiej trochę zna stosunki i stronniwa tutejsze. Tak się też stało.

Posłowie polsey z różnych zapewnie i słusznych względów do ostatniej chwili wycekiwali z postanowieniem, jak im głosować wypadnie nad całością adresu. Wczoraj dopiero (5 czerwca) o godzinie 6 wieczorem zebrało się koło posłów, aby nad ważną tą sprawą ostateczna zapadła uchwała. Szybkie było postanowienie. Nie było wątpiwości. Ani jeden głos w kole nie odezwał się, aby za adresem głosować. Różnica zdań była tylko w tem podobno: czyli w strzy mac się przy imieniu głosowanu, którego żądać należy podług regulaminu — lub też głosować przeciw. Zdanie ostatnie przeważyło i taka też zapadła uchwała. Dowiedziawszy się o niej na razie, zawiadomilem was o niej telegramem, który o godzinie 7 wyprawilem z Wiednia.

Posłowie polsey na wieczornem posiedzeniu izby zebrałi się liczenie. Na twarzach ich znać było silne z godnością powzięte postanowienie, które i innym stronniów izby było z tego powodu widocznem. Nikt też z nas nie wątpił nawet jak rzecz wypadnie.

Po godzinie 10 wród mowy ministra Becke zauważałem, jak posłowie nasi nagle jeden po drugim poczęli wychodzić z izby i wszyscy ją opuścili. Zdjęty ciekawością co to ma znaczyć, zeszedłszy z galory, widziałem przez drzwi szklanne, jak w korytarzu tuż koło izby zebrałi posłowie radzili. Z ruchów i twarzy znać tylko było, że zawa była narada, że o coś ważnego chodzić musiało. Co zaś radzili? wybaczeie, ale nie wiem, bo moja niedyskrecya nie szła aż tak daleko, bym się do podsluchiwania posunął.

W kilkanaście minut zaczęli posłowie nasi powracać do izby na swoje miejsca — lecz zamysłeni ponuro, z widoczną walką wewnątrz. Kiedy nad ostatnim ustępem adresu miano głosować, prezydent G. skra zapowiedział, iż poseł Zyblikiewicz żądał głosu. Że za ten ustęp adresu nie mógł wymagać stawiania żadnych poprawek, z zdziwieniem słuhałam co to ma znaczyć. Zyblikiewicz powstawał w te, o ile spaściac mogę, mniej więcję odezwał się słowa: „Po odrzuceniu wszystkich poprawek, jakie frakcyja nasza stawiała, wypada w konieczności, abyśmy głosowali przeciwko adresowi — nie chcą jednak dopuścić podejrzenia, jakobyśmy byli przeciw zawarłej z Węgrami ugodzie, oświadczam, że i my będziemy głosowali za przyjęciem przez izbę adresu.”

Czyli ten tylko a nie inny był powód, który skłonił naszą delegacyę w ostatniej chwili do zmiany uchwały koła przed paru godzinami zapadłej? — roztrząsać trudno — lecz wierzyć nie podobno. Bo przecież owa z Węgrami ugodą była ością, około której obracali się całe adresowe obrady — a ten wzgląd musiał zapewnie być wszechstronnie poprzednio roztrząsanym w kole — a nawet posłowie polsey wśród obrad adresowych podnieśli ją sami — czego adresu nie zrobili — do wysokości wyrażenia swego zadowolenienia, iż przez nią uznano zasadę praw historycznych. Wzgląd więc na sprawę węgierską nie mógł być widocznym przyczyną postanowienia nagłego głosowania za adresem przez naszą delegacyę. A musiała być inna tego przyczyna. Oświadczenie Zyblikiewicza cała lewa strona niemiecka — owa zbita falanga większości — potrójnem rzesistemi przyjęła oklaskami. Widocznie było z tego zadowolenie i słuszne. Adres bez opozycji przyjęty — to system i program polityczny barona Beusta, na teraz uchwalony. — Po Zyblikiewiczu, w kilku słowach Teman w imieniu Słowców powiedział, że w obec oświadczenia Polaków i oni głosować będą za adresem. Poczciwi! cóż mieli innego zrobić, po naszym postanowieniu. Następnie ktoś z Tyrolczyków odezwał się, że i ta drobna frakcyja tak samo także postąpi. Izba więc adres przyjęła jednogłośnie wyjąwszy trzech księży z Tyrolu, którzy nie powstali za adresem, ze względów zapewnie konkordatowych. O tem co zaszło w izbie z delegacyą polską, po wyjściu z posiedzenia, wysłałem zaraz do was telegram o wpód do dwonastej w nocy.

Taki jest powierzchowny i suchy przebieg tego obrotu i całej sprawy. Baron Beust i większość izby muszą być z tego zadowoleni. A dla nas co z tego przyjdzie? wątpiwa przyszłość okaże. Drogo, i bardzo drogo, delegacyja nasza okupila swę stanowisko obecne. Pojmujemy wewnętrzną walkę każdego z posłów, pojmujemy osobiste poświęcenie, jakie zrobili. Wzgląd na kraj, gorąca jego miłość, nieszczęśliwe obecne położenie — mogły tylko zapewnie skłonić znacznych ludzi do takiego postanowienia. Czy to stanowcze ustępstwo, lub też drobne zwycięstwo na drodze przyszłych dla kraju korzyści? Kto to odgadnie? Pan Bóg wie tylko. Stanowczą przysługę oddali posłowie polsey p. Beustowi — powinien on o tem pamiętać. Raz dobrej wiary uczciwych ludzi może się uda nadużyć — ale drugi raz pewnie się nie da. To jest, sądzę, klucz do zrozumienia i ocenienia zwrotu naszej delegacyi — klucz do dalszego jej zachowania się w Radzie państwa — klucz dla p. Beusta względem posłów polskich i Galicyi. Ale a jacta est.

Nowa Presse dzisiejsza odchyła trochę zasłone wczorajszą tajemniczy postąpienia delegacyi naszej. Wspomina o jakichś układach z p. Beustem. Zaprzeczać lub potwierdzać tego nie mogę — bo oględność w tak delikatnych sprawach większa być winna u polskich korespondentów niżli tych, których one wcale nie obchodzą. Prawdą jest tylko, że na posiedzeniu wieczornem nie byli obecni hr. Potocki, i pp. Ziemiakowski i Krzczynowicz — a pokazali się dopiero w izbie około 10 godziny, w którym niemal czasie zasiadł także w swém krześle i hr. Beust.

P. S. Arcyksiężniczka Matylda umarła dziś z rana w skutek fatalnego wypadku poparzenia się. Wiadomości o cesarzu Maksymilianie bardzo także smutno rozbiegły się po Wiedniu. W skutek więc tych złowróżnych dla węgierskiej koronacyi przyczyn, koronacyjne uroczystości chociaż się pojutrze odbęda, tracąc wiele na blasku — bo na dworze nie będzie żadnych balów ni zabaw, a tylko sam akt koronacyi dopełnionym zostanie.

Dzisiaj wyjeżdżają ztąd do Pesztu książe marszałek L. Sapieha i namiestnik hr. Gołuchowski; jutro nasi wydelegowani posłowie. Tak więc galicyjska delegacyja, skupiona koła marszałka i namiestnika, reprezentować będzie Galicyę na koronacyi węgierskiej.

Wiedeń, 7 czerwca.

XX. List wczoraj, który w inną stronę myśl moją zwrócił, w stronę tak ważną dla delegacji naszej, dla kraju, a nawet i dla obecnego rządu w Austrii, przerwał ciąg tego sprawowania o dalszym przebiegu adresowych obrad, a właściwie dokonania rozpraw szczegółowych nad adresem iaby niższej. Niepodobna jednak było dla Polaka pisać w tej chwili o czym bądź innym, jak o tym co najżywiej serce polskie, godność narodową i przyszłość kraju dotknęło. Tak jest, głosowanie za adresem delegacji naszej jest nader ważnym zwrotem w zachowaniu się delegacji naszej w Radzie państwa. Zwrot ten tak samo oceni zapewne i kraj, a z niepokoje, pełnym obawy, wyziewać będzie, jakie z tego ustępstwa dla kraju korzyści wypłyną, lub jak daleko nowe dojdzie rozczarowanie. Dziś myśląc o tym zdarzeniu z zimniejszą krwią i z chłodną zupełnie rozważą, stanowczo powiedzić mi przychodzi, iż za to, co się stało, cała bez wyjątku delegacja, każdy pojedynczy i wszyscy razem postawili solidarnie przed sądem kraju stangeli. I albo wszyscy razem dobrze się zaskuliży krajowi, lub też na wszystkich porówno, kraj jednakże surowy musi wydać wyrok. Gdyby jednak na meszczęście ten ostatni miał jakiś wypadek, to wszyscy, co obecnie delegacja galicyjską składają, staną się nadal niemożliwymi, jako rzecznicy i kierownicy sprawy krajowej. W takim zaś razie, rząd z innymi kierownikami, z innymi w kraju czynnikami, z odmiennym w kraju usposobieniem, i na całkiem odmienną drodze, byłby zmuszonym prowadzić swoje rachunki. Rzecz sama niepowinna, sądzić, długo dać czekać na siebie, a rozstrzygnąć się musi. Niechby więc teraz właśnie br. Beust i kierownicy rządu zrozumieć i pojąć chcieli prawdziwą ważność obecnej chwili, a rozstrzygnięciem w dalszych swoich względach Galicyi postępowań, jak z jednej strony nie dali powodu, aby kraj przeciwko delegacji miał się odwieść, tak znowu aby też samemu jako rządzący nie zniweczyli dobrego dla rządu w kraju usposobienia — i Galicyi nie pełnili na nową drogę negacyi i opozycyi, która dziś niebezpieczniejszą jest, niż kiedykolwiek, tak dla rządu jako i kraju.

Niech Bóg uchowa rząd i kraj nasz od takiej niebezpieczniejszej ostateczności.

W obec tego, co zasłyszano na końcu przy głosowaniu, cały przebieg szczegółowych rozpraw adresowych stracił już prawie na swój ważności dla polskich czytelników. A wypada o nim powiedzieć dla uzupełnienia tylko całości. Wiadoma też przesłała w parlamentarnym obejściu taktyka, że przy ogólnej rozprawie stronnictwa a nawet i rząd starają się wypowiedzieć wyrażenie swoje zapatrywania na rzecz publiczną, zakreślają swe stanowiska, z okraglają całość przedmiotu. Jest to ogólny plan racjonalny na stół. Rozprawy szczegółowe zajmują się z natury swęj przedmiotowością więcej szczegółową, gubiąc się często w drobiazkach, — są dopełnieniem, ale nie treścią ogólnego poglądu. Więc też i w obradach Rady państwa tak się rzecz miała. Przy ogólnej rozprawie, stronnictwa dualistów, centralistów i autonomistów, a względnie i nasza delegacja, tak samo jak i ministeryum, przez usta br. Beusta, wypowiedziały, gdzie każde, a małej więcej i jakimi drogami podążać pragną. Przy szczegółowej zaś, weszły w szczegóły, ciekawe bardzo a nawet pouczające, lecz za rozwlekłe, rozmaitem szczęściem usprawiedliwiane.

Wśród napływu blisko czterdziestu mówców, zabierających głosy, oprócz czterech sprawozdawców, przemawiających, otwarte słuz potokom słów prawdziwym zagrażyły potopem. Coż tu nie nagadano, ileż wyrażono, gdyby je policyjnie można, uleciało w powietrze! A gdyby każdy z nich jako w interesie państwa wypowiedziany, przynieść mógł pomysłność i siłę dla Austrii, zaprawdę! Austrija byłaby pewnie najszczęśliwszym, najpożlejszym dziś państwem. Trzy długie posiedzenia, z których dwa noce przy oświetleniu gazowym i troć ikałnem w izbie gorąca, strudziły mówców, wyczerpały do dna cierpliwość słuchających. Biedny Cohn, dyrektor stenografów i jego pomocnicy upadali wśród trudu i znużenia. Lecz czyż budowa wysokich gmachów z kart ustawianych, nie trudzi także drobnych rączęt, co je budują? a jeden powiew wiatru obala je przecież mimo woli i trudu. A owe bańki mydlane polskujące cudownymi barwami najpiękniejszego opalu, czyż nie pryskają same w powietrze?

Streszczając jednak, ile możności, przedmiot o którym mi mówić wypada, szczegółowe rozprawy, jako i mówców udział w nich biorących na pięć grup większych podzielić mi wypada: grupę politycznego państwowego ustroju i zasadniczych kwestyi państwowych w tym kierunku, do której należą poprawki stawiane przez naszych mówców; dalej Sprawa uzupełnienia armii, czyli nowego systemu obronnego, kwestyja finansowa, praw zasadniczych wolności i konkordatu.

Hr. Adam Potocki wnosił pierwszą poprawkę w imieniu koła polskiego, dążącą do opuszczenia pierwszych pięciu ustępów adresu, a rozpoczęcia go od ustępu 6 z krótkim wstępnym dodatkum, niemniej do opuszczenia kilka ustępów, w związku z konsekwencyi z sobą będących. Obrona to wręcz mówcy hr. Błorednego polityki systemowania, a znowu nacisk przeciwko ciężkości prawnej ustawy lutowej i Rady Państwa. Obrona g. dna, szlachetna, sumiennie wypowiedziana. Lecz słuszne zaprzeczenie prawnej ciężkości, gubiło się za nadto w mgłę nie dość skupionych myśli mówcy naszego. Pewien niedostatek zwiezności i wydatności myśli przewadził, wychylał się pomimowo z spośród gładkich słów mówiącego. Mowa cała dobre dla siebie kreśląc granice nie niepomożną, nikogo z przeciwników nie przekonala, bo każdy z nich naprzód już wiedział, że nawet najpożlejczymi argumentami nie da się przekonać. Poprawka główna i wszystko, co łączność z nią miało, upadły. Drugim mówcą polskim był poseł Ziemiałkowski, ścisły, loj zny aż do ostatnich granic logiki. Żadne słowo nie nadaremne u niego, a każde uderza w samą treść rzeczy, którą chce zwalczyć. Większość izby wiedząc naprzód, iż poprawki przyjąć nie umie, słuchała mimo to z bacznością uwag, bo siła logiki i dowodów Ziemiałkowskiego zmuszały ją mimowolnie do tego. Chodziło w niej nie o zmianę całego ustępu 13, jak to koło uradziło poprzednio, a przez wzgląd na silnie zbitą większość Izby zmienilo, — lecz tylko o zamiar wyrazu Reichsrath, na wyrazy der nicht ungarischen Königreiche und Länder. Poprawka wcale niewinna, obrona jej wyborca, nie nie pomaga. Większość chciała być konsekwentną dla siebie, a poprawka upadła. Ziemiałkowski odpowiada na niewczesny przykład centralistów, centralizacji w Ameryce północnej, doskonale s-reślił amerykańskie i austriackie stosunki. Jak tam rząd państwa zostawia najwyższą społeczną wolność na dole, tak tu wtrąca się do wszystkiego, do ubioru, modlitwy, a nawet do obiadu każdego z swoich obywateli. Różnica między prawem ludów a prawami Reichsrathu równie była trafną. Ziemiałkowski nietylko jako silny obrońca swojej poprawki wystąpił, ale zarazem jakby i ostrzy prokurator,

wyciągający proces Verfassungowi. Trzecim z kolei broniącym polskich poprawek, które w przyjęciu przez Izbę tea sam co i poprzednie los spotkał, był poseł Krzeczunowicz. Zadał on, aby w ustępie 21 na końcu dodać: „Wir erwarten, dass diesbezüglichen Vorlagen gleichzeitg mit den die Revision und Ergänzen des Staatsgrundgesetzes begründenden Vorlagen werden eingebracht werden.“ Nie powiem, aby dość szczęśliwie poseł nasz bronił swojego wniosku, lub by potrzeby autonomii dla Galicyi na równie szczęśliwych oparł powodach, bo oprócz klimatycznych i geograficznych względów są jeszcze wiele ważniejsze. Wycieczka przeciw Rusinom, wywołana poprzednim głosem X. Guszalawicza, mogła być także minięta. Poseł Krzeczunowicz, doskonale mówca przy ogólnej rozprawie, nie stanął tym razem na równi przedmiotu, którego bronił. Zdał się, że natura samej poprawki nie zdołała mówcy nastrożyć donośniejszego wątku do jej obrony.

Przy poprawce, stawionej przez hr. Potockiego, zabrawł głos ks. Guszalawicz jako obrońca i jedyny reprezentant uciśnionego przez Polaków Rusinizmu — zapomniał dodać: świętojurjskiego. Ks. Guszalawicz wyręczył tym razem dawkę, w tym samym miejscu słyszane głosem księdza Litwinowicza, ks. Kuziemskiego i ks. Mogilnickiego. Mniej żółoty i wynowny od tantych, przywieziona zapewne ze Lwowa gotowa ora cya, nie dość nawet dobrze na pamięć wyuczoną — wypowiedzić musiał na rozkaz starszych. Nie uniknęliśmy więc teraz owego filsetowego głosu, który przy każdej sposobności nie omieszkła szpeci narodowego akordu. Co mówił ks. Guszalawicz, nie żądając po mnie abym powtórzył. Minieciem tego pragnę oszczędzić sobie i czytelnikom przykrości. Za nadto teraz serca polskie zb. lale, bym mógł chcieć nową w nie wlewać gorę. Przebaczący zbłąkanym lub zaprzedanym. Przesłaliśmy zważać na złość bezsilną! Znakomitą improwizowaną mową odparł na razie księdzu Guszalawiczowi poseł Sawczyński, Rusin jak i on, z wielką godnością stanowiska narodowego odparł rzucone powtórze. Nie szkalował Rusinów, nie wiodł przed niemiecki trybunał naszej dawnej sprawy, lecz wskazał jej znaczenie. Rozróznil dwa ruskie w Galicyi kierunki. Jeden ku zachodniej cywilizacji przez Polskę z nią się łączący do którego Sawczyński i tacy jak on Rusini z ziemiarki (Abrtnige), jak nazywał ks. Guszalawicz, należy. Drugi kierunek podąża ku wschodowi i barbarzyństwu, a z europejską cywilizacją i wolnością nie chce mieć nic wspólnego. Głos silny, dźwięczny, barytonowy, ujmująca postawa, łatwość w mowieniu i gładka niemiezczyzna, zjednaly Sawczyńskiemu od razu należne uznanie całej izby, jako znakomitego mówcy. Dla koła polskiego była to prawdziwa chwila świetnie i z godnością odniesionego tryumfu, który mógł zatrzeć ów niesmak po mówie ks. Guszalawicza. Bez potrzeby tylko po Sawczyńskim odezwał się jeszcze ks. Barwicz, Rusin ucziwy, lecz nie mogąc dorównać stanowisku, zaitemu przez Sawczyńskiego, rzecz samą sniżył i rozwiudził wrażenie. Należałoby w kole polskiem dla tego takich wystąpić starami unikać.

Sprawa uzupełnienia armii i zaprowadzenia nowego systemu obrony państwa, zapowiedziana na podstawie okrojonego patentu, ostrego krytyka i gorącego obrońcy znalazł w panu Schindlerze, posła wiedeńskim. Znany to i wyborny mówca, dowcipny i sarkastyczny jak mało. Wyuczył się przedmiotu doskonale, o którym mówił i nader żęcznie podchwycił słabe jego strony. Z pełnym humorem spowiedział teorię kij i wychowania ludności za pomocą szkół wojskowych i armii. Chcecie mieć inteligentną armię, zapytał, to miejcie inteligentną ludność pierwej. Była to jedna z najlepszych mów adresowej obrady, na którą zupełnie bezpotrzebnie i bez przygotowania z takim przeciwnikiem mając do czynienia, pokusił się zaraz do odpowiedzi minister wojny generał John.

Sprawy finansowe dotknęły także kilku mówców a między nimi Skeue i znowu p. Plener z równą, jak już poprzednio zaciętością, tocząc podjazdową niegodną wojnę z p. ministrem Beckem i tak dalece, że aż do domowych stosunków pana Beckego sięgnął w swych aluzach. Gorszący to spór, niegodny miejsca, w którym był wiedziony. P. Becke i tym razem z właściwym sobie spokojem odbrał się napastnikowi.

Zasadniczych praw wolności i konkordatu poruszono może nad miarę. Wielu bowiem pragnęło się popisać liberalizmem, isć o lepsze w popularności. Jakis dr Rosner wykrzykiwał słabe ogólniki przeciw konkordatowi. Pop dysmicyk Andrewjevicz recytował oklepiane komuny. Pastor protestancki z Cieszyna, Schneider, w kaznodziejkim tonie, jednak rozumnie, żądał zupełnej wolności i równości wyznań w Austrii i postawił poprawkę do adresu tej treści, a ta jedna tylko utrzymała się. Właściwa atoli walka konkordatowa na wysokości samego przedmiotu toczyła się między ks. Greiterem, Mühlfellem i sprawozdawcą Herbstem.

Barżo wymowny, pełen zapalu, a powiedziałbym nawet fanatyzmu religijnego ks. Greiter, jest przewodzącą klerykalnego stronnictwa w Tyrolu. Wystąpił też w obronie konkordatu z całym średniowiecznym ferworem. Nie tylko odpierał, ale rzucał pociśki na przeciwników. Kanoista wyborny, z ścisłą logiką sięgał przeciwnie zdania konkordatu. Bronił kościoła i jego władzy. Straszny to przeciwnik — trudny do pokonania, przychodzi na myśl wielkich św. inkwizytorów inkwizytów. Jakkolwiek bądź jednak ks. Greiter rozwinął znamienitą potęgę słowa, siłę przekonawczą w rzeczach broniionych. Można więc inne co do znaczenia konkordatu zdanie, ale uszanować należy takiego mówcy — tak znakomitego obrońcy kościoła. Izaprawdę odtrącający na bok takie drażliwe konkordatowe sprawy, czeszyć się tylko trzeba, że kościół katolicki ma w tonie swoim tak gorących i znakomych jeszcze obrońców, jak jest ks. Greiter — bo o przyszłości jego wątpić nie można. P. Mühlfeld refutował ks. Greiterowi, obszerne bardzo. Jak prawnik, kryminalista bronil, dowodził i rzucał oskarżenia zarazem. Ze stanowiska świeckiego, społecznego p Mühlfeld zbijał z łatwością kanoniczne dowodzenia i potrzeby utrzymywania konkordatu. P. Mühlfeld był wymowny i zyskujący oklaski — lecz ten, dawniej tak znakomity mówca, widocznie stracił swą dawną siłę i poczyna już schodzić z pola. Sprawozdawca Herbst, dobrze a nawet najlepiej zbijał dowodzenia ks. Greitera i odniósł nie trudne zwycięstwo nad nim zwycięztwo, bo izba ogromną większością głosowała za utrzymaniem w adresie ustępów, mówiących o rewizyi konkordatu. Z koła poselskiego oprócz księży naszych i bardzo małej liczby zbyt skrupulatnego sumienia, lub znechęnych w tej sprawie — reszta głosowała wraz z całą izbą za rewizyją konkordatu. Jak wiadome, sprawa ta nie podlega solidarności koła polskiego.

Zwawe dysputy konkordatowe zakończyły szczegółowe rozprawy nad adresem. Resztę, co się stało, wiecie już.

P. S. Wiadomość telegraficzna, o zamachu wczoraj na życie cara w Paryżu dokonany przez jednego z naszeg emigracji, bardzo przykre sprawiła wrażenie na obecnych tutaj Polakach. Ozyn taki każdy z nas potępić musi. Sprowadzić on może nawet nowe pozory do dalszego w kraju ucisku, a polityce Napoleona oddać pewnie wielką narazie przysługę. Naszego także po-

łożenia w obec Austrii nie polepsza on wcale. Pan Beust będzie się mógł nim w wielu razach zastawiać.

Paryż, 7 czerwca.

o Wczoraj po skończonym przeglądzie Napoleone, Aleksander i dwóch carewiczyw zsiędli z konia i zajawszy we czterech miejscach w dwurtym powozie wraclali ku Łaryzowi. Zaledwie byli niechali paręset kroków, jak niedaleko kaskady lasku bułofistego z tłumy czy z krzaku padł strzał, wymierzony w powóz cesarski. Nikt z siedzących w nim nie został dotknięty, kula trafiła w głowę konia pod jadącym tuż służbowym oficerem. Cesarz Napoleon powstał zaraz z siedzenia, witając publiczność na znak, że mu się nie stało, na co lud odpowiedział frenetycznymi okrzykami. Sprawca natychmiast został przytrzymany przez rozścickłą publiczność; przy drugim wystrale, po pierwszym chybiłym, pękl pistolet i oderwał mu 2 palce. Omdlałego z utraty krwi czy ze wzruszenia, z poszarpaną odzież zanieślono do fikra i odwieziono do więzienia.

Z niewystowionym bólem i ze zgrozą muszę wam donieść, że jest to Polak... Dziecko prawie, bo ma lat 20, nieszczęśliwe dziecko. Na pierwszym badaniu objawił, że się nazywa Berezowski, jest rodem z Wołny i chciał zastrzelić cesarza Aleksandra; a na uwagę, że mógł ugodzić i z znajdującym się obok Napoleona, odpowiedział, że dla tego ostatniego ma tylko uczucia wdzięczności.

Jesteśmy przekonani, że nikt z ludzi bezstronnych a dołrzej wiary nie rzuci ciężkiej odpowiedzialności tego haniebnego zamachu na ogół przebywającego we Francyi wychoździwa, lub na naród polski; pomimo to bolejęmy niewymownie nad tym smutnym i nieszczęsnym wypadkiem. Zbrodnia jest zawsze czynem ohydym, choćby była natychmiawo nawet przez poświęcenie dla dobrej sprawy; ale tutaj jest ona jeszcze bardziej nieczną, bo łączy się z nieposzanowaniem gościnnności i z niewdzięcznością dla ludu francuskiego, którego znaczne uczucie dla nas wciąż i jeszcze przed kilku dniami doznawać mieliśmy sposobność, bo oprócz tego narażania na szwank i osobę cesarza Francuzów. Nasza sprawa jest święta, mniej niż komu wolno nam używać innych środków jak godne i szlachetne, a czem większe nasze meszczęście, tem surowiej strzedz powinności, by szata nasza była poważną i nieskalaną. Nieszczęsny szaleniec! kto wie jakie straszne uczucia popchnęły go do tego kroku, tęsknota, rozpacz, może wieść o mekach lub śmierci w lochu matki czy ojca! Zapewne, to są batuzę dla ducha i pokuszenie dla namiętliwości ludzkiej. Ale coż, ota cała zasługę męczeńską zamazał ręką zbrodniczą „Assassin“! tak jest, assassin, tem słowem dziś tysiące ust rzuca na niego. Lecz co najbardziej jest w tem gorzkim, to że i my rodacy bronieć go nie możemy; my potomkowie tych, co z Bogiem a szablą szli na kresy do otwartego boju, my dzieci Czwartaków, my brzydzyemy się szyletem i strzałem zmienna, i dla tego załujemy biednego obłąkanego, ale odtrącić go i wszelkiej z nim wspólności wyrzecz się musimy.

Od kilkunastu godzin najwyższe poruszenie panuje tu między Polakami. Już wczoraj wieczór przy pierwszych głuchych wieściach niepokój wszystkich trapił, ale dzisiaj, kiedy wiadomo kto jest sprawcą, nikt z nas boleści i oburzenia nie ta. Byłem przytomnym jak smutną tę wiadomość przyniesiono pewnej Polce, która wiele czyniła poświęcenia w 1863 roku. Zładła i padła na kolana, ikając i modląc się: „Boże i to jeszcze dopuszczenie na nas!”

Wczoraj i dziś wiele osób z publiczności paryskiej zapisuje się w Tuileryach i w pałacu Elysee. W dziennikach panuje jedez okrzyk najwyższego oburzenia, lecz mówią o wypadku jak o zbrodni pojedynczego człowieka, z którą solidarności ogółu Polaków łączyć nie należy. Nawet gazeta, zwykle nam bardzo nieprzejazna, powiada w artykule C'est plus qu'un erime... c'est une faute: „Berezowski nie Polak, to wariat, jego ojczyzna ani Francja, ani Niemcy, ani Anglia, ani Polska, to szalenstwo, c'est la demence.

Constitutionnel powiada: „on a voulu frapper l'Emp. Alex au nom de la Pologne.“ Protestujemy głośno przeciw tym ostatnim słowom. Ręka była polska, ale myśl polska była obca i daleką w krwawym uczynku, który nie leży ani w jej duchu, ani mógł być pożytecznym w jej najpoziomszych nawet widokach. Szaleniec uczynił, ale to, co uczynił, Polacy potępią. Zresztą powoluemy się na dzienniki francuskie, które słusznie oceniły godne znalaznienie się tych członków emigracji polskiej, którzy opuścili Paryż przed przybyciem cara, jak i innych, którzy umyślnie nie pokazywali się na ulicy w dzień jego wjazdu; o ile też wiemy, między aresztowanymi za krzyki „Vive la Pologne“, niema ani jednego Polaka.

W końcu wyrażany nadzieję, że niebawem głosy z emigracji samej donośnie i urozyciszyć wykażą, że zbrodnia tej z imieniem Polski łączyć się nie godzi.

P. S. W tej chwili otrzymuję załączone poniżej protestacje, przesłane do tutejszych dzienników, brzmią one w dosłownym tłumaczeniu jak następuje:

„Panie!  
„Zamech, o którym wczoraj donosił Monitor, wywołal pomiędzy mymi ziemkami, jak pojąć snadno, ogromne wrażenie. Wielu z nich wynurzyło mi życzenie, abym pod nieobecność księcia Czartoryskiego wypowiedział bez zwojki publicznie boleść i głębokie oburzenie, jakie zamach ten w sercach naszych budzi. Pozwól, Panie, bym w tym celu do Twojej odwołał się uczynności.

„W przeszłości Polski znajdziemy dowód — i dumni jesteśmy, z tego — że kraj nasz nigdy podobną nie splamił się zbrodnią, mimo politycznych wstrząśnień, których częstą był widownią. Nie wabam się zaryczyć, że i dziś szalony czyn zwojka, o którym mówię, że jest Polakiem, dozna najdumniejszego potępienia... Jakkolwiek bądź, Polak, godny tego imienia, nie rozpacza nigdy o łascę Opatrzności. W Bożej sprawiedliwości i milosierdziu pokładamy wszystkie nasze nadzieje. Dosyć powiedzić, że pragniemy pozostać wiernymi niezmiennie obowiązkom chrześcijańskiej wiary, wiernymi naszym świętym tradycjom, wiernymi powołaniu, które na nas wkładają najdroższe interesa Polski, a mianowicie wiernymi względem gościnnności, której nam Francja tak wspaniałomyślnie użycza. Chcielibyśmy już naprzód przyjąć podziękę mają za łaskawe zamieszczenie tych słów w piśmie swoim wraz z zapewnieniem najgłębszego szacunku.

„Jenerał Zamoycki.“

„Panie Redaktorze!  
„Podpisani poniżej Polacy mają honor prosić Pana, abys zechciał zapewnić czytelników szanownego Dziennika swego, że emigracja polska uważa za swoją powinność, oświadczyć publicznie, iż zrzuca ze siebie wszelką odpowiedzialność za zamach, popełniony wczoraj w lasku bułofistkim; wypowiedzić swą boleść i potępienie, jakie zbrodnia ta w wszystkich budzi Polakach.

„Przyjmij, panie redaktorze, wyraz najgłębszego poważania.  
„Ildefons Kosiłowski, dawny kapitan; Jan Amberski, profesor przy szkole polskiej; Apolinary Pluciński, profesor przy szkole polskiej w Batignolles; W.

Alexandrowicz; Karól Ruprecht, bibliotekarz szkoły polskiej.“

## Przegląd dziennikarstwa polskiego.

\* Zjazd dwóch potężnych monarchów Północy w Paryżu, świadczy z daniem, Czasu, że cesarz Napoleon pokonany przez Moskwę w sprawie polskiej, przez Prusy zaś w sprawie niemieckiej, przestał być niebezpiecznym dla obu tak dalece, iż mogą mu dziś podać rękę bez narażenia się na podejrzenie, jakoby głowę przed nim chilli. „Witać zwycięzcę w jego stolicy, byłoby holdem; witać zwyciężonego, jest wspaniałomyślnością. Jeżeli Francja tego nie widzi, to smutnem byłoby znakiem politycznego jej zaślepienia“. Czas wykazuje następne różnicę obecnych odwiedzii od tych, jakie Napoleon I zwykł był przyjmować od monarchów, którzy doń przybywali po rozkazy i meldowali się na służbę. Odwiedziny cara i króla Wilhelma w Paryżu inną mają cechę i inne znaczenie. „Przestała być już groźną Francja tym, którzy, przechadzając się po bulwarze Sebastopolskim w Paryżu, nie potrzebują się już wzdrygać tą nazwą, mogąc się pocieszać tēm, że odrzucili wstawienie się Francji za Polską, i tym, dla których most Jena nie jest już upakarzającym wspomnieniem po Waterloo i Sadowie. Ale Francja nie przestała być im potrzebna. W tēm leży doniosłość polityczna zjazdu cara Aleksandra i króla Wilhelma. Przyjaźń łącząca dwory petersburski i berliński, oparta nie na samem pokrewieństwie domów panujących, lecz oraz na interesie wzajemnym, znalazła w osobie Napoleona III mimowolnego wspólnika, bo na osłabieniu Austrii tylko Rosya i Prusy zyskały; bo idea narodowości, w imię której cesarz Napoleon przesiębrał zmiany w systemacie państw Rosyi i Prusom na korzyść, a Austrii tylko na szkodę wypadły, gdzie zaś ta idea stanęła na opak z interesami Rosyi i Prus, tam sesarz Napoleon uczuł się zbyt starym, aby jej dać parcie, a nawet uzyskać uznanie w Europie. Naturalną przeto jest rzeczą, że dziś Rosya i Prusy pragną w dalszym rozwoju swojej polityki zapewnić się ze strony Francyi, jeżeli mają zrobić krok stanowczy, one w Niemczech, tamta w Słowiańszczyźnie“. I ząd przejazdka obu monarchów na dwór tuileryjski, upozorowana odwiedzina wystawy a tēm samem pozbowiana cechy wyłączności. Czy przeciwieć dostojni goście znajdą u gospodarza skłonne ucho i czy Napoleon III zechce stać się z wiedzą narzędziem ich polityki, jak dotąd był niem bezwiednie, w to Czas nie wchodzi i nie chce się puszczać na pole kombinacyi, dla której pole otwarte bez granic.

Gazeta Narodowa przypomina z okoliczności dzisiejszych odwiedzii cara w Paryżu odmienną podróż jego przed trzema laty do Nicei, do łoża konającego syna. Aleksander II spieszył przez Francją, przyjmowany na dworach w milczeniu, przy drzwiach zamkniętych, z oziębłością widoczną. „Wtedy od Polski wiał jeszcze dym prochu z bijatyk powstańczych, wtedy od Polski wiał wiatr ku Francyi zapał krwi, morderczo z rozkazu caratu przelewanej, na jego lub jego bliźnich odzieży dopatrzyłbyś jeszcze plam z krwi męczeńskiej. Jęk ofiar gonit za nim i paraliżował rozporządzenia uprzejmej francuskiej etykiety. A dzisiaj z jękaż wityany uroczystością, z jakim niepokojem oczekiwany przez samego cesarza na dworcu!“ „Cóż wyza te lat trzy ubiegłe stać się mogło, co mogło wywołać tak zupełną zmianę? Wszak piętno krwi polskiej z czoła caratu dotąd nie starze, wszak barbarzyńskie rządy ciągną się dalej, z większą niż w chwilach powstania zacieklności; dziś dotarły do ducha, do praw osobistych. Wszak zniewaga, przez kancelaryą petersburską Europie w twarz rzucona, dotąd nie odwołana. Wszak przyrzeczenia, dobrowolnie, wyniosłe wypowiedziane, nie są dotrzymane, dzieło zagłady prowadzi się dalej, stan obłączenia rozciągnięto do myśli i ducha, do mowy, do własności, do sumienia — wszystko zakwestyonowano, jeżeli się tak powiedzieć godzi“. Lecz w ciągu tych trzech lat obdarto Danią i zjednoczono Niemcy na zasadzie prawa siły. „W ciągu tych trzech lat prawo fizycznej atrakcyi przeważały w Europie. Obudzone ludy, nie widząc żadnej przewodniej i zbawczej myśli w europejskiej polityce, do fizycznej siły wyciągają ręce. Od gór czeskich, Adryatyku i Bajkału dąży do Moskwy element przyszłej jej potęgi, ludy bezmyślnie, pochodzeniem rawosów z nią spokrewnione, atrakcją moralną nie pociągane gdzieindziej“. Wśród takiego stanu rzeczy spieszą mocarze Północy do Paryża, nie by krzywdy starych nagrodzić — jak to przed kilku laty pragnął Napoleon — ale by pretensjom silnych uczynić zadość.

„W potrójnym porozumieniu Moskwa znajdzie rozszerzenie swojej potęgi tak daleko, jak daleko sięga jej ambicja; Prusy uiszczą swój rachunek za moskiewskie milczenie podczas szesnorocznego ich gospodarowania, może zabezpieczą sobie dokonanie dzieła, w roku przeszłym rozpoczętego. Dla Francyi pozostaną honory. Honory być na współkę z Moskwą i Prusami po raz ostatni władczynią świata, rozporządzającą jego losami; honory, dokonania jakiegoś postępowego dzieła na Wschodzie, które za lat dwa lub trzy rozpadnie się pod parciem materialnej przewagi Północy, z wyroków prawa liczb i fizycznej atrakcyi.“ Tu napomyka Gazeta Narodowa, iż nie pierwszy to raz pojawiają się podobne zachcianki nieprawych związków cywilizowanego Zachodu z barbarzyńskim Wschodem. Przemyślał nad niem Napoleon I w roku 1810 i Napoleon III w r. 1861. Wzgląd na Polskę rozdarł za każdą razą „tyle pożądani przymierze“. Lecz dziś Moskwa ogłasza, że Polka nie ma, że ona umiera, coż więc na przeszkodzie francusko moskiewskiemu przymierzu? Otóż krwawe jej widmo, które na każdym kroku nawet w Paryżu cara ściga, choć on „taki swe“ dla polskich skazańców ogłosił, by ułatwić sobie wstęp na francuską ziemię — aby tēm łatwiej z rozmów układowych między monarchami, wykluczyć wszelką wzmiankę o Polsce. „Naród francuski“, kończy Gazeta Narodowa rozpora nowy kłam moskiewski, stary fortel bizancki. Co cesarz Napoleon uczyni, przyszłość dopiero odpowie. Przyszłość odpowie, czy odważy się przekroczyć Rubikon moralny, przed którym potężny stryj jego wzdrygnął się, i wolał zdobyć potęgę naraz, czy też cofnie się przed granicą, dzielącą postęp chrześcijański od wschodniej zagłady. W każdym razie zbliża się chwila decyzji. Trzeba będzie zdecydować się wejść na wspólny grunt zaboru i podeptania praw boskich i ludzkich, lub też uznać czynnie prawa nieprzedawnione, wiekuiste żądania i życie zbolałe, lecz nieśmiertelne, bo przez myśl Bożą, w niem trwającą utrzymywane. La porte doit être ouverte ou fermée. — Dziś w drzwiach, jeszcze na wpół otwartych, stoi widmo Polski z obliczem skrawionem, z oddźwiękiem głosu Mickiewicza na ustach, a biada tym, którzy go nie dostrzegą, którzy ta razą przestrzogi nie rozumieją!“

## PRUSY.

\* Berlin, 10 czerwca. Gazety tutejsze zajmują się

przede wszystkim zamachem, wykonanym w dniu 6 b. m. w Paryżu przez Berezowskiego, rodem z Wołynia, emigranta polskiego, na życie cara Aleksandra. Pomimo, że zbrodnia ześlą na przeszłości, na których dwóch ministrów francuskich było obecnych, iż z planem swoim nikomu się nie zwierzył, pomimo protestacji emigracji polskiej przeciwko wszelkiej solidarności z Berezowskim, pomimo ostrego potępienia zamachu przez wszystkie dzienniki polskie w Galicji i w W. Księstwie Poznańskim, gdzie wypowiedzenie zdania jako tako jest dozwolone, pomimo to wszystko, dzienniki tutejsze z bardzo małym wyjątkiem zamach, wykonany dnia 6 b. m. na cara Aleksandra, kładą na kark całego narodu polskiego. Jest to woda na ich młyn; naród, który nas nie cierpi, korzysta z zaślępienia jednego szaleńca, aby potępić wszystkich jego ziemków, niepomyślnie, że historia niemiecka, nawet w najnowszych czasach obfituje w skrytobójców, jak Tschekow, Sefelogów, Beckerów, Blindów itd. Myślimy zamach na życie Aleksandra II, cara wszech Rosyi, potępił najstanowiczej, jednakże za postępek jednego szaleńca, w żaden sposób nie można czynić odpowiedzialnym całego narodu. Berezowski liczy lat 20, wyszedł z kraju jako chłopiec, zapewne w skutek ostatni wypadków, pałał zemstą do narodu, który kraj jego ciemięży, i sądził, nie bacząc! że zabijając władzę owego narodu, pomszł kryzysowi braci jego wyzrodzone, nie widząc, że nie car rosyjski, ale cały system moskiewski dławil biednych Polaków. Zamiast słów polityowania nad tak niezgodnym obłąkaniem Berezowskiego, dzienniki tutejsze rzucają kłatwę na cały naród i domagają się, jedne otwarcie, drugie mniej jasno, zemsty nad całym narodem. Czy w ten sam sposób oceniali organy niemieckie zamach Beckera na życie panującego dziś króla Wilhelma I. — zaprawde nie! Przeciwnie nazwały go słusznym szaleńcem, nie mającym nic wspólnego z narodem niemieckim. Dziś jednakże, ponieważ Berezowski jest Polakiem, czynią te same organa za jego postępek odpowiedzialnym cały naród polski. Gdzie tu jest logika, gdzie sprawiedliwość?

### AUSTRIA.

\* Wiedeń, 8 czerwca. Wiener Zeitung ogłasza w urzędowej części cesarskie pismo odrębne do ministra sprawiedliwości, mocą którego cesarz z powodu uroczystości koronacyjnej udziela amnestyi wszystkim, którzy aż do dnia koronacji zostali sądownie skazani za obrazę majestatu lub obrazę członków cesarskiego domu w krajach niemieckich a wszystkie procesa w sprawach pomniejszych mają być umorzone. Nadto darował cesarz 454 więźniom w domu karnym resztę kary, czterem zamienić dożywotnie więzienie na więzienie czasowe, ośmiu skazanym na śmierć ulaskawił, zamieniając kary śmierci na więzienie.

Telegram z Pesztu donosi, że dziś już o wpół do czwartej z rana zgromadził się tłum niezliczony tłum ludu snuły się po ulicach. Deputowani sejmowi zebrali się w komplecie na posiedzenie w galowym ubiorze. O wpół do szóstej zagaił prezes posiedzenie: „Pójdźmy teraz na koronację z gorącym życzeniem, aby dzień dzisiejszy tak dla cesarskiej pary jak i dla ojczyzny był zwiastunem najświetniejszej przyszłości.“

Śmierć arcyksiężniczki Matyldy wywołała tu we wszystkich sferach najsilniejszą żal. Osoby, które były obecne przy życiu umierającej, nie mają dosyć słów, aby opisać cierpliwie i rezygnacyjnie, z jaką arcyksiężniczka wszystkie znosiła bóle. Aby nie ranić serca straszanego ojca, tłumili każdy jęk bólesci. Skonała cicho, bez skargi na ustach, z tym łagodnym wyrazem oblicza, który ku niej wszystkich serca pociągał. Król bawarski Ludwik I, dziad zgasłej arcyksiężniczki, który ją ulubioną dziećcią swoim nazywał, przysłał jej z oddali bukiet alpejskich kwiatów. Przysłał kwiaty, ale już się niemi tylko zwołki ukochanej jego wnuczki przystroją. Arcyksiężniczka Matylda urodziła się dnia 25 stycznia r. 1849. Idzie do grobu w trzy lata po śmierci swej matki Hildegardy, córki króla bawarskiego Ludwika I. Miała ona, jak wiadomo, być żoną królewicza Humberta, przyszłą królową Włoch.

\* Praga, 8 czerwca. Nowy dziennik pragski Patriot, wychodzący w miejsce zawieszonych Correspondenz, podaje telegram z Moskwy z dnia 7 czerwca: „Wczoraj odbył się w zoologicznym ogrodzie pod gołębim niebem koncert słowniński. Około 10,000 ludzi było na nim obecnych. Pieśni „Domow“, „Husitska“, „Najprej“, „Hymn słowniński“ przyjęto z uniesieniem. Nad stawem spalono pyszny fajerkwerk. Dziś bankiet w kasynie kupieckim.“

### FRANCYA.

\* Paryż, 8 czerwca. Łatwo pojąć, że dzienniki tutejsze zajęte dziś przede wszystkim szczegółami zamachu i wypadkiem pierwszych przesłuchań nieszczęśliwego młodzieńca. Najobszerniej rozpisywa się pod tym względem Patrie. Berezowski odpowiada na wszystkie pytania z spokojną rezygnacją. Gdy mu zarzucano: „Strzeleńś do monarchy, który jest gościem Francyi, gościem cesarza i tego rządu, który Ci przystępku i pomocy udzielił“, odpowiedział ze łzami: „O tak! wielką przeciw Francyi popełniłem zbrodnią.“ Mówiono mu dalej: „Strzelając do cara, jak łatwo mógłś zabić cesarza Napoleona!“ — „O, nie!“ odrzekł żywo, „kula Polaka tak nie zbroczy, byłaby ona ugodziła tylko cara. Ja pragnęłam uwolnić świat i cara samego od wyrzutów w sumienia, którego gręczyć muszę.“ Oprócz najpierwszych urzędowych sądowych, którzy się wczoraj po południu udali do gmachu sprawiedliwości, celem przesłuchania Berezowskiego, przybyli tamże i ministrowie Rouher i Baroche, oraz generał rosyjski Szuwałow, który na wyrażne wezwanie obecnych przy pierwszym śledztwie ministrów sam szczegółowo badał młodzieńca. Berezowski wyznał, że w szesnastym roku życia wstąpił do szeregu walczących braci i że od dwóch lat wydalili się z rodzinnego domu. „Czy nie miałeś dalszych stosunków z ojcem?“ pyta Szuwałow, „czy nie pisywałeś do niego?“ — „Od dwóch lat nie pisałem do niego, bo gdy się z nim żegnałem, oświadczył mi, że rzuci przekleństwo na mnie, jeżeli w rewolucyj wezmę udział.“ Rang Berezowskiego opatrzone. Lewa jego ręka, otulona w szarpie, spoczywa w miódniczy, którą co godzina świeża napelniają wodą.

Tak w cielu prawodawczym jak w senacie zagaił przesiewanie posiedzenia wczorajszymi mowami, wyrażającymi potępienie wczorajszego zamachu oraz współczucie dla „dostojnych gości cesarza Francuzów.“

Król Wilhelm zwiędził wczoraj po raz drugi wystawę. Książę następczyni tronu opuściła wczoraj Paryż. Król i książę następczyni tronu towarzyszyli księżnej do dworca kolei.

Paryska Illustration zamieszcza dziś pomiędzy ilustracjami swemi przesłane na wystawę okazy owiec, z zarodowych owczarni pp. Chłapo wskiego z Kopa-szewa i hr. Mielzyńskiego z Kotowa i spidziwa się, że francuzka jury bez wątpienia uzna owce rodaków naszych za zasługujące na nagrodę.

### Telegramy.

Petersburg, 9 czerwca. Przybył tu król grecki.

Wiedeń, 9 czerwca. Cesarz przysłał carowi telegraficznie powinszowanie z powodu szczęśliwego calenia.

Peszt, 8 czerwca. W tej chwili skończyła się koronacja. Uroczystość udała się jak najświetniej. Cesarzowa i arcyksiężca następczyni tronu w ubiorze węgierskim powitano przy ukazaniu się na tarasie Lloyda grzmiącymi okrzykami radości. Lud zgromadzony objawił radość nie dającą się opisać, gdy król z pagórka koronacyjnego śród żrzmotu dźwięki i bicia dzwonów po cztery kroki machnął mieczem, jak to jest zwyczajem. Uroczystości nie przerwał dotąd żaden przypadek.

Peszt, 10 czerwca. Postanowienie cesarskie udziela amnestyi wszystkim z powodu zbrodni politycznych i obrazy majestatu osądzonym i dozwala powrotem do ojczyzny wszystkim emigrantom.

Paryż, 8 czerwca. Emigracja polska występowała adres do cesarza Napoleona, w którym protestuje przeciw zamachowi. — Liczba więzionych w skutek zamachu osób dochodzi do 30, z których wielką część Polaków. — La France wspomina o głoszeniu, wedle której w skutek zamachu zamierza rząd cofnąć prawo o prasie i o stowarzyszeniach. France wszakże uważa wieść tę za fałszywą. — Na dzisiejszym posiedzeniu ciała prawodawczego miała miejsce wymiana uwag nad owymi prawami. — Tenże dziennik zaprzecza wiadomości o odkrytym w Carogrodzie spryskiwaniu. — Wszyscy monarchowie przesyłali cesarzowi telegram powinszowania z powodu szczęśliwego jego i gości calenia. — Car przyjmował wczoraj po odśpiwaniu Te Deum ministrów francuskich. Na uwagę ich, iż na wielkie naraża się niebezpieczeństwo, przechadzając się sam po Paryżu, odpowiedział car: Losy książąt należą do Boga i są w rękach Opatrzności; doświadczyć, iż zdarzenie to ku temu tylko posłużyć może, aby ściśnić jeszcze węzły, łączące go z Francją i jej cesarzem. Objawy i sympatyja ludności pozostawa dla wspomnienia niewygasłym. Książę włoski Humbert przybędzie do Paryża jutro, a książę kobergiński dnia 15 m.

Paryż, 9 czerwca. Jak dzisiejszy Monitor donosi, udał się we dwójce cesarz Napoleon i cesarz Aleksander do pałacu wystawy dla obejrzenia wystawy egipskiej. Powóz, w którym jechali monarchowie, otoczony był wielkim mnóstwem ludu, który wydawał oznaki najwyższego współczucia. Urzędowy dziennik konstataje, iż zamach przeciw życiu cesarza rosyjskiego tak we Francji jak i za granicą był powodem do jednoznacznych objawów współczucia pełnego uznanowania i zupełnej nagany. Car i rząd francuzki odebrali już liczne tego dowody. Droit sądzi, iż instrukcja w procesie Berezowskiego daleko już postąpiła. Prawdopodobnie stawiony będzie w drugiej połowie bieżącego miesiąca przed trybunałem Sekwani.

Paryż, 10 czerwca. Król pruski i pruski książę następczyni tronu byli wczoraj rano na nabożeństwie w kościele protestanckim, znajdującym się w bliskości ratusza. Duchowieństwo przyjmowało ich u wnijścia do kościoła. O godzinie 1 z południa udał się cesarz i cesarzowa, jako też i goście rosyjscy i pruscy, oraz z orszakami swymi do Wersalu, z ką 8 1/2 wieczorem wrócili do Paryża. Król pruski wraz z księciem następczyni tronu udali się następnie około 10 godziny do opery Comique na przedstawienie „Voyage en Chine;“ bawili tamże aż do północy. Książę włoski Humbert przybył tu wczoraj wieczorem.

Paryż, 10 czerwca. Król i książę następczyni tronu pruskiego udali się dziś z rana o godzinie 9 na wystawę i obejrzel nasamprzód materyał, służący do pielęgnowania chorych w polu, a potem angielski materyał wojenny, jako też oddział angielski w ogóle. O godzinie 12 śniadali dostojni goście w Tuileryach i zwiędzili o godzinie 3 z południa arsenał a później klinikę. Dziś wieczorem jest bal w Tuileryach.

Londyn, 8 czerwca. Z Nowego Jorku donoszą z dnia 7 b. m. wieczorem telegramem podmorskim: Dzienniki donoszą, iż wojska republikańskie udały się z Queretaro do Meksyku i cesarz Maksymilian jako jeniec wojenny do stolicy zaprowadzony został.

Londyn, 10 czerwca. Książę Buckingham udał się w osobnej misji do Kopenhagi. — Około połowy przyszłego miesiąca odbędzie się wielka rewia floty. — Z Nowego Jorku donoszą, iż cesarz Maksymilian zdradził pod Queretaro generał Lopez.

Florenca, 9 czerwca. Komisya budżetowa proponowała, aby ponownie zaprowadzono potrącenie z kuponów renty. Komisya dla prawa tyjącego się do dóbr kościelnych odbyła pierwsze posiedzenie, zamianując jutro sprawozdawcę swego i przedłoży inny projekt. Rozprawy odbywać się będą w przyszłym tygodniu.

Bukareszt, 8 czerwca. Pułkownik Hadrian, znakiem członka stronnictwa radykalnego, mianowany ministrem wojny.

Bukareszt, 10 czerwca. Nadchodzą tu z Bułgarii wiadomości brzmią niepokojąco. Obawiają się wybuchu powstania w rozmaitych punktach owej prowincyi.

Białogród serbski, 10 czerwca. Książę serbski udał się wkrótce z powodu konsultacji lekarskiej do Wiednia, a następnie do Paryża, Londynu i Petersburga.

Carogrod, 8 czerwca. Pomiedzy odznaczającymi się członkami stronnictwa młodo-tureckiego odbyły się aresztowania, wszakże podana przez Lewant Herald liczba tych aresztowań jest przesadzona. — W prowincyi Bagdad wybuchła ogromna epidemia; wybuch wszakże prawdziwej dżumy nie jest urzędownie zakonstatawany. Władze tureckie zarządziły potrzebne środki ostrożności.

Ateńy, 7 czerwca. Kilka fregat tureckich uderzyło na grecki parowiec „Arkadion“ i ostrzeliwało go, dla czego udał się do portu w Cerigo, dokąd za nim pospieszyły tureckie okręty wojenne i zamknęły port. Grecką fregatę „Hellas“ posłano z pomocą do Cerigo. Po słowie wielkich mocarstw wysłali okręty wojenne na miejsce wypadku.

Berlin, 11 czerwca. Dzienniki donoszą, że wladomocel o następie mającym rozdziale ministerstwa marynarki i wojny są bezsensadne, bo obydwu wydziałów już są rozdzielone, tylko przypadkowo i wspólnego mają naczelniczkę. W kołach dobrze poinformowanych nie wiedzą wcale o tem, aby tenże miał zamiar ustąpić jednego wydziału. Jest to obecnie rzeczą nieprawdopodobną.

Paryż, 10 czerwca. Car, wicel książęta i reszta dostojnych gości wyjeżdżają jutro do Fontainebleau. Car pojedzie z tamtąd z wielkimi książętami do Darmstadt, Stuttgartu, staną w Berlinie w przeciągu 6 dni.

### Krakowski Teatr polski w Poznaniu.

Poznań, 11 czerwca. Targ na wełny, który się dziś na dobre rozpoczął, sprowadził tą razą już na święta do miasta naszego licznych gości z prowincyi, którzy spragnieni widoku narodowej sceny, wszyscy spieszyli wczoraj do teatru. To też przez oba dni święteczne sala teatralna przepełniona była publicznością, której życzli-

wość dla krakowskich artystów wymownie się objawiała w rzeszistych oklaskach, jakimi ich już to w czasie gry, już to przy końcu aktów starano się wynagrodzić. W pierwsze święto dawano znaną powszechnie komedyooperę Krakowiacy i Górale, której wdziczną i rzetelną na tle piosenek gminnych ułożoną muzyką Kurpińskiego i pełne pięknych obrazów i myśli słowa J. N. Kamińskiego zawsze potrafił ujść za serce polskich słuchaczy. I w niedzielną zaś, jakkolwiek co do nas wznajemy, że z obawą spoglądaliśmy ilekroć goście nasi na niezwykła dla siebie pole muzyczne wstępując, przedstawienie „Krakowiaków i Górall“ doznało jak najlepszego do publiczności przyjęcia, choć niejednokrotnie w śpiewie, mianowicie w chórach męzkich, niemile wkładały się dysonanse, które przecież po części i winie orkiestry przypisać należy. Natomiast musimy podnieść tutaj śpiew pani Baranowskiej, której czysty i nader dźwięczny głos podtrzymał, że się tak wyrażymy, muzyczną część onegdajszego przedstawienia. W części dramatycznej odznaczył się jak zwykle wyborna grą p. Rapacki, wspierany dzielnie przez pana Bendę. P. Janowski w roli Krakowiaka, p. Wolski w roli ekonoma i p. Kadrowski ojciec w roli organisty dobrze się wywiązał z swego zadania, choć przypominamy sobie, że p. Hennig tę ostatnią rolę zwykły był wykonywać z komicznością podrywać. Narodowe stroje wieśniaków krakowskich i karpaccich gór, oraz ich dziki tańce nieomieszkały także wywrzeć zwykłego wrażenia, a powabna, wesoła, prawdziwie polska twarzyczka pani Baranowskiej i wysmukła kibiączyna Kwieciszka znalazły w wiśniaczych sukienkach nader wdzięczne ramki. Słowem opuszcza publiczność niedzielną przedstawienie z zupełnym zadowoleniem; toż samo możemy śmiało powiedzieć i o wczorajszym. Dawano trzy mniejsze sztuczki, z których jednę p. n. Pańnacy i Narcyz, tłumaczoną z francuskiego, już w roku zeszłym mieliśmy sposobność widzieć na scenie naszej. Jest to komedia jednoaktowa, bogata w komiczne efekta, tęp bardziej działająca na rozweselenie widzów, iż główne role zazdrosnego męża i wystraszonego a kochliwego aptekarczyka powierzone były panom Rapackiemu i Bendzie, którzy je z mistrzowską wykonali doskonałością. Ole pierwszy wszelkie odcienia zazdrości, ponętniej nieraz aż do śmieśnej furji, potrafił zdumiewająco oddać naturalnością, a tyle drugi uśmiechającą walkę rozbudzonej miłości z wrodzoną tchórzliwością, w bardzo zręczny przeprowadzić sposób.

Choczyż mazur w narodowych krakowskich strojach, w którym mianowicie pani Baranowska i p. Eker pełnym życia i wdzikim odznaczyli się tańcem, zakończył przedstawienie i rozbudził zapał widzów do najwyższego szczybla. Z uniesieniem witalo i żegnano każdą nową parę a gdy za malowniczym kołem dziańskich tańców zapadała zasłona, zgromiła teatr oklaskami tak hucznymi, jakich od dawna nie pamiętamy. To też sądziśmy uprzedzić życzenia publiczności, upraszając jej i imieniu szanowną dyrekcję, by nam jak najprędzej podała znów sposobność nacieszenia się widokiem narodowego tańca na scenie.

### Wiadomości miejscowe i potoczne.

\* Poznań, 11 czerwca. Święta Zielonych Świątek były w naszym mieście tego roku nadzwyczaj ożywione z powodu przybycia wielu gości z prowincyi. Lubo targ na wełny dopiero dziś właściwie się rozpoczął, zwieleno już w piątek i sobotę dość znaczna ilość wełny, z której pojedyncze partye zaraz sprzedano. (Zobacz sprawozdanie handlowe). Najwięcej rozrywki dostarczył przybyłym z prowincyi teatr; to też w obydwą święta był on przepełniony publicznością. Miło było patrzeć, jak każdy ze wsi przybywający dążył do przybytku Tali, aby odwieść umysł swój grą polskich nasytch artystów. Artystki, zachęcając licznym udziałem, odegrały swe role jak najstaranniej. Druga rozrywka były przyjacieli wodne od mosta Chwaliszewskiego do Szlaga, Dębiny, Miasteczka itd. na parowcu „Warta“, który przybył tu naumyślnie i Skwierzyni, żeby dać publiczności nasez jak rzadko następującą się sposobność użycia przyjemności przejażdżki na parowcu. Wczoraj także rozpoczęło się droczne strzelanie członków bractwa strzeleckiego na Miasteczku, gdzie dla rozrywki tak dorosłych jak i dzieci wszelkie poczyniono przygotowania.

\* Dobra rycerska Malachowo Kępa pod Witkowem, należąca do p. Romualda Kierskiego od lat 25, przeszły na własność p. Władysława Ulatowskiego, dziedzica dóbr Malachowa Wierszbińskiego z przyległościami.

\* W numerze 131 naszego pisma doniesiliśmy, jakoby i p. hr. M. Kwilecki z Oporowa posłał był okazy swej owczarni na wystawę paryżską. Otdz dowiadujemy się, że zarodowa owczarnia p. hr. M. Kwileckiego wcale nie była i nie jest na wystawie reprezentowana.

\* Roki sądu przysięgłych w Poznaniu zakończyły się w szeszy piątek. Sprawy, sądowne w ostatnich dwóch dniach, mało były zajmujące. Najważniejszą była sprawa o dzieciobójstwo. Oskarżoną o popełnienie tej zbrodni była Amalia Grossmann z Paieciu. Sędziowie przysięgli uznali ją winną, a sąd skazał na pięcioletnie więzienie w domu karnym i pięcioletni dozór policyjny.

\* Do Ostdd. Ztd pisał z Ssaotul pod dnim 6 b. m. Wczorajszym popołudniowym pociągiem kolei żelaznej przybył tu p. minister wojny Reon i wyjechał zaraz w towarzystwie panów właścicieli dóbr Behlego (zapewne Fehlanda) i Baartha, którzy go tu oczekiwali, do Kaźmierza, gdzie przez dwa dni ma zabierać, ażeby dobra Kaźmierz, które, jak słychać, zakupić zamierza, obejrzał.

\* Kalendarz. Jutro, w środę dnia 11 czerwca, Onufrego wyznawcy; w kalendarzu słowniaskim Wyszomira. Wschód słońca o godzinie 3 minut 46, zachód o godzinie 8 minut 13.

### Gospodarswo, przemysł i handel.

◎ Poznań, 8 czerwca. (Sprawozdanie tygodniowe Berends et Pilaski.) Czas mieliśmy w tym tygodniu gorący, przepłatany paru bardzo krótkimi deszczami. Sprząjające nadzwyczaj przyrodzie powietrze coraz widoczniej naprawia w polu oziwe i jare zasiewy. Rzecz obecnie również nie zły plon, a jeżeli pogoda przez 2—3 tygodnie dopisze, nasi ziemianie myślą niezadługo jego zbior rozpocząć.

Uspokojenie targów naszych i berlińskiego było z powodu nadchodzących swiat i wielu ofert sprzedających trochę słabe, lubo ceny jeszcze niezmiernie się uchyliły. Dowszy tak do Berlina, jak do placu naszego są wprawdzie bardzo mierne, ale zawsze wystarczające na potrzeby chwilowej konsumpcyi. Tymczasem ostatnich dni był wywóz żyta z Berlina tak wielkim, jakiego od lat wielu niepamiętamy. Wymógł bowiem około 5600 węcpli, gdy przeciwnie kanalowa lista tylko około 1100 węc p. wykazywała dowozu wodnego. Żąd też już wczoraj ceny żytnie się wzmoziły, a pszenne z powodu haussy, jaka panowała na makę w czasie ostatniej giełdy w Paryżu, powróciły do swego stanu, w którym przed pół miesiącem zastawały.

W naszym mieście obrót interesów zbożowych był słabym; kupcy wstrzymują się o ile można od zakupów, bo w proporycji do obecnych cen berlińskich nie widzą żadnego dla siebie zysku. Wyjątkowo małe partyki wysłano do Łuzacy, gdzie już węgierskie transporta nadchodzą i Berlińowi, jako naszym placowi, widoczna robią konkurencję.

Mąki dowiezono ze Szlaska znakomitą ilością, ale dla obniżonych cen zbożowych z trudnością się umieszczala. Spodziewać się wszelako można, że skutkiem udmieszenia się jej wartości w Berlinie, i u nas stósunkowo drojeje.

Pszenica przy ślabyms kupcie bez nominalnej odmiany. Jasna tal. 90—93 tal. za 2100 funt. cel., psra tal. 83—85, śniada ord. tal. 75—81.

Żyto w doborowym gatunku mało, choć głównie o takie się dopotykiwało i mała różnica przedtygodniowe postępowanie ceny. Licheże ziarno zaś ze znacznym tylko ustępstwem się zbywało. Celne tal. 64—67 za 2000 funt. cel. gorsze tal. 55—59 za 2000 funt. cel.

Jęczmień do gorzelnii z wielu stron był poszukiwanym i gładkiego doznawał odbytu. Tal. 51—53—55 za 1750 funt. cel. Owies po pełnych cenach bieżących łatwo się realizował. Tal. 33—35 za 1250 funt. cel.

Groch biały, zdrowy, do gotowania, przez tutejszych magazynierów szczególnie był dobrze płaconym. Tal. 64—68 za węcpl o 25 szel.

Ołowita chętnych znajdowała kupców przy trudności ku podniesieniu się jej cen.

Na jarmark, we wtorek po swiętach tu rozpoczynający się, zwieleno już dość znaczne ilości wełny, lubo nie spodziewamy się, żeby był waleniejszym jak roku zeszłego. Wielu bowiem producentów, uwiadziwszy wyższą ofiarą, jak minionego lata, u siebie w części po wiele niższych cenach, jak się obecnie praktykuje, posprzedać dość znaczne partye.

Rezultat za wrocławskiego jarmarku wełnianego był mniej więcej następujący: Ceny dowóz wełny był w tym roku o 1/4, czyli 25% mniejszym jak ubiegłego. Cenniejsze gatunki o wiele lepiej w proporycji płacono jak ordynaryjne, i to 18 tal. przeciętno wyżej, jak minionego lata. Ogółem zwieleno 50—60,000 centnarów, z których mało niesprzedanych zostało.

U nas niektóre partye żyt już sprzedano po cenach około 75 tal. za centnar. Jest przecież nadzieja, że dobra prana wełna nad własnie wymienioną cenę parę talarów będzie płacono.

Atentat paryski zaintrygowal nieco berlińską giełdę papierów i z tego powodu transakcje w szeszy i początkowie ogólnie mierze się uspokoiły. Późniejsze dopiero deszepe, donoszące o współdziałaniu dla cara rosyjskiego, ożywiły targ i ustaliły kursa. Papiery szczególnie pruskie były pożądanymi — obrót jednak nie był w nich wielkim. Akcy kole żelaznych pruskich doznawały najlepszego pokupu, tak samo i przemysłowe wyżej ceniono.

### ◎ Poznań, 11 czerwca.

Skutkiem nadeszłej z Londynu depeszy o słabym rezultacie aukcji wełnianej, nasz targ na wełny, jakkolwiek początkowo nad ranem był dość ożywionym, około 10 godzin przed południem niejako zwolniał. Jako kupujący występowały głównie mniejsi fabrykanci z nad Renu i ze Szlaska, paru Francuzów, Anglików i jeden Szwed. Poszukiwanymi były najwięcej cienkie i dobre prane gatunki, lubo takich było mało na targu. W ogóle tegerocny dowóz o wiele mniejszy od zeszłorocznego. O ile z wicelny sprzedaży osądzić można, ceny tu praktykujące się są o 10—12 talarów wyższymi od lata minionego. Wyjątkowo tylko przy wyborowych partjach osiągano wyższą proporcję. Największą ilość dostawilo dominium Próchnowo, bo przeszło 200 centnarów. Najpiękniejszemu praniu odmaczala się iwieńska, kotowiecka, kotowska i góleszewska makę. Obiedwie ostatnie zrealizowały się po cenie około tal. 88, gdy tymczasem piękne średnie po 73—76 tal. odchodzący. Posledniejsza stryż bez starannego prania umieszczala się z niemną trudnością w cenie 70—73 tal.

Około południa targ nasz był beczynnym; niektóre tylko partye o wiele taniej były pokupmiami. W ogóle plac nasz nie tyle przedstawiał hausy, co ostatni wrocławski.

### Berends & Pilaski.

\* W sobotę jeszcze obrót po składach wełny nieco wigłej był ożywiony, albowiem kilku fabrykantów z nad Renu nabyło znaczne po stałych cenach partye. W niedzielę (i święto) mało zawierano interesów. Wczoraj zaś obrót był ożywiony, ponieważ liczni przybyli kupcy z nad Renu, z Holandyi, szląscy fabrykanci i handlarze krajowi, natomiast mniej niż dawniej było na targu Francuzów, Anglików i Szwedów. Handel wczorajszymi ograniczył się na pięknych i dobrych wełnach średnich, których nabywali fabrykanci ze Szlaska, z nad Renu i Łuzacy. Ceny wełny średniej o 8—12 tal. a cienkiej do 15 tal. były wyższe niż roku zeszłego; za niektóre partye bardzo cienkiej wyborowego prania płacono do 16 tal. wyżej. Dowóz do wczoraj wieczorem wyniósł 12,500 cent.

Od dzisiaj z rana nadchodzą znów znaczne dowozy; zwieleno ilość wyniosła w południe o 12 1/2, — 13,000 cent. Handel przed południem był ożywiony, ile że i krajowi handlarze brali w nim udział. Ceny jak wczoraj, sprzedaż zaś ułatwioną była przez to, iż żądania producentów nie były wygórowane. Pranie w ogóle jest dobre; ordynaryjne wełny mało dotąd sprzedano.

Gdańsk, 8 czerwca. Pogoda w tym tygodniu była po większej części ciepła, a częste deszcze nocną ochładzali upał dziennej.

W Anglii pod wpływem dość pomyślniej dla wegetacyi pogody transakcje zbożowe były bard. e spokojne. Za pszenic krajową ofiarowano przeciętno 1 do 2 szyl. na kwartę mniej jak w szeszy tygodniu, a ponieważ właściciele do takich usypstów nie byli skłonni, więc pokup był ograniczony. Pszenic importowane sprzedawano w większych partjach z okrętów o i szylng na kw. r. taniej jak w szeszy poniedziak, lecz za towar znajdujący się na spichrze żądano stala ceny zeszłego tygodnia. Jęczmień, wyborowy owies podniósł się o 1/2 szylinga na kwartę.

We Francyi pomimo nagłych zmian temperatury, pomimo ulewnych i prawdziwie potopowych deszczów i dość częstych gradobici, oimny dotąd są piękne, obiecujące obfite plony. Targi zbożowe zatem mało ożywione, ceny pszenicy słaby na placach, gdzie dowóz przewyższył chwilowe potrzeby konsumcyi, ceny owości się o 75 do 1 fr. 10 cent. na hectol. w przeciagu tygodnia. Ceny mąki ulegają ciągłym dosyć znacznym fluktuacjom w początku tygodnia kiedy zaczęto sprzedawać towar lipcowy ze składów, ceny owości się o 3 do 5 frank. na worku a w ostatnich dniach znów się o 1 fr. wzmoziły. Żyto, owies, jęczmień utrzymują się w cenie.

Na naszym placu, zaraz w pierwszych dniach tygodnia pokup był bardzo mały a ceny się chwiały, jednakże pomimo niepomyślnych deszch londyńskich nie notowane znaczejzego zmniejszenia. W środę targ nawet nieco się ożywił i wyborowa szklista lub zupełnie jasna pszenica była wigłej poszukiwana, a ceny miały tendencję do wzmożenia się. W czwartek pokup znacznie się zmniejszyl, a w piątek ceny ocofły się o 10 gul. na łaszcie, tak że dzisiejsze notowania o 15 do 20 gul. niższe jak w szeszy sobotę i tylko towar wyborowy skłasy znajdujące kupców po stałych cenach. Żyto przy małym dowozie wprawdzie nie wiele w cenie się zmieniło, jednakże w ostatnich dniach trudniejszy miało odbyć i tylko przy ustępnie 5 gul. na łaszcie. Owies, jęczmień, groch bez zmiany, lecz mało ofiarowane.

W ciągu tygodnia sprzedano na giełdzie pszenicy szefli 84,000, żyta 4800, jęczmienia 600, grochu 1200.

Płacono za szefel berliński 85 funt. celných:

Pszenicy jasnej		szklistej		patryj		ordynaryjnej	
tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.	tal. agr. funt.
81 25 do 85 4	3 18 4 do 3 26 8	83 24	85 28 3 23 4	81 6	83 24 3 15 4	81 6	83 24 3 15 4

Żyto 2 18 4 do 2 20 — „  
Jęczmień 1 18 4 do 1 23 4 — „  
Groch 2 1 6 do 2 10 — „

Kursy zamian: Londyn 6.32 1/2. Amsterdam 143 1/2. Hamburg 151 1/2. Warszawa 82 1/2.

### Aleksander Makowski & Sp.

### Telegram gieldowy Berliński.

[Bracia Mamroth.]

Berlin, dnia 11 czerwca.

**Forettrze:** przyjemne.  
**Gielda ziemiopłodów:** ospalęj. Ceny na wicelny.  
Pszenica..... 81  
Pszesica..... 83  
Żyto..... 20 1/2  
Ołowita..... 20 1/2  
**Gielda warłów:** dość stale  
Listy zastawne poznaiskie nowe..... 89  
Listy rentowe..... 90  
Amerykańska 6% pożyczka..... 78 1/2  
Akcy kole żelaznej Karla-Ludwika..... 94  
Rosyjskie banknoty..... 82 1/2  
Polskie listy zastawne..... 57 1/2  
Rosyjska pożyczka premiowa stara..... 96 1/2  
" nowa..... 89 1/2

### Bieniesieria gieldowa.

Ważne wiadomości gieldowe, 11 czerwca.  
Pozn. nowe listy zast. 4%, 79 żąd. — Poznaiskie listy real. 90 plac. — Pozn. akcy banku p. ow. — żądano. — Pozn. 5% oblig. prow. — plac. Pozn. 5% oblig. pow. — żąd. — Pozn. 5% oblig. Obyr. — żąd. — Pozn. 4 1/2% oblig. pow. 92 plac. — Szub. 4 1/2% oblig. pow. — pl. — bank. polsk. 82 1/2 plac.

Żyto: wypow. 25 w., na czerw. 60, na czerw.-lip. 59 1/2, na lip.-sierp. 56 1/2, na sierp.-wrzes. 55 1/2, na wrzes.-paźdz. 54, na jesen 54 tal. płacono.

Ołowita: (z beczka) wypow. 6000 kw., na czerwiec 20 1/2, na lipiec 21, na sierpień 21, na wrzes. 20 1/2, na paźdz. 19 1/2, na listopad 18 1/2, na paźdz. i listo. ad w związku 18 1/2 talarów płacono.

Berlin,

W dniu 18 czerwca rb. danym będzie na wielkiej sali bazarowej bal na korzyść ubogich chorych za opłatą 1 talara od osoby. Poznań, dnia 7 czerwca 1867.

Komitet.

Spóźnione.

Ukochana matka i siostra nasza Emilia z Wierzbickich Chodaoka...

Dnia 7 czerwca za nią w Bogu sp. Emilia z Wierzbickich Chodaoka...

Sprostowanie. Do inseratu p. Schedinga następn. o 3532...

Posledzenie rady reprezentantów miasta Poznania...

1) Spis majątku funduszu ku wydziałaniu...

B. Jaffé, w zastępstwie.

Sredzko-wrzesnińsko-gnieźnieńskie Towarzystwo Rolnicze...

Dyrekcya.

Walne zebranie członków Towarzystwa ku wspieraniu urzędniczego...

Dyrekcya.

Wypowiedzenie spłaconych gotowizną 3 1/2% listów zastawnych...

Table with columns: Nr. list. zas., Dobra, Powiat, Kwota, etc. listing various financial entries.

Hotel de Prusse.

(Hotel garni), Berlin, Heiligegeiststr. 9...

PRZEGLĄD POLSKI

pięć miesięczne, objętości przynajmniej 10 arkuszy...

Abonować można w Krakowie w biurze redakcyjnej...

Wszystkim tym, którzy się zgłosili o miejsce ekonomy...

Dziękczynienie.

Na dniu 2 września r. b. pochłonął pożar ręką niedogodną...

Poszukuje się od sgo Jana panny służącej...

Na dniu 8 bm. na trakcie z Poznania do Buku...

Świadcstwo.

Przed czasem niejakim kupiłem w tutejszej księgarni...

Łauban, 10 czerwca 1865.

Heydemann.

\*) Sprzedaż wyliczana sztuka wraz z przepisem...

Szwaczek biegłych w szyciu sukien...

\*) Sprzedaż wyliczana sztuka wraz z przepisem...

B. Levy, Wroniecka ul. No. 10.

Księgarnia i skład nót

Mieczysława Leitgebra w Poznaniu, Hôtel du Nord...

Belke.

O owadach szkodliwych gospodarstwa...

Gawarecki. Rośliny pastwne 2 tomy 2 tal. 15 sbr.

Rolnik Polski. 2 wielkie tomy 8 tal. 15 sbr.

Girardin. O gnojach 1 tal 20 sbr.

Basas. Praktyczny gospodarz łąkowy 12 sbr.

Hydraulika agronomiczna, czyli nauka...

Jackowski. Przewodnik dla hadujących...

Jaglecki. Poradnik w owczarni. Nowe wyd. 2 1/2 sbr.

Kaczkowski dr. Prezerwatywne środki...

Kolman. O rolnictwie i ekonomii wiejskiej 7 tal.

Kohn. Chodzenie drobiu 2 tal.

Kurowski. Sztuka urządzania gospodarstwa...

Laskowski. O systemach rolniczych 20 sbr.

Listy z Saksonii o gospodarstwie wiejskiem 1 talar.

Lyskowski. Gospodarz 15 sbr.

Mentzel. O hodowlach owiec 1 tal 20 sbr.

Mieczyński. Gospodstwo mleczne 1 tal 10 sbr.

Oczapowski. Gospodarstwo wiejskie, 12 tomów 11 tal.

Otto dr. i Siemens. Nauka przemysłu gospodarskiego...

Saher. Uprawa chmielu 25 sbr.

Sochacz. Ceglarny doskonały 1 tal 7 1/2 sbr.

Sochanoch. 7 apiski gospodarskie 5 sbr.

Sobolew. Dzierżawa początkujący 2 tal.

Stobhardt. Prelekye chemiczne gospodarstwa...

Strojowski. Gospodarstwo stawowe 3 tal.

Strumilo. Północne ogrody 3 tomy 7 tal. 15 sbr.

Losy król. pruskiej loteryi rządowej...

do zbliżającej się pierwszej klasy dnia 3 lipca...

rozsyła takowe, wszystko na drukawniczy asygnowany...

M. Meyera, Szczecin.

NB. Ponieważ w szczęście bezustannie sprzyja...

Przed czasem niejakim kupiłem w tutejszej księgarni...

Aukcyja pozostałości.

Z polecenia kr. sądu powiatowego...

stoly, krzesla, kanapy, szafy do książek i rzeczy...

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny

Biuro budownicze

Berlin, Melchiorstr. 1. Plany k. zdo. o rodzaju, fasady...

Aukcyja srebra itd.

Z polecenia król. sądu powiatowego...

zapisać: srebrne łyżki, stołowe, do herbaty...

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Aukcyja wełny.

Z polecenia król. sądu powiatowego...

W środę dnia 12 czerwca r. b. przed południem...

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

Aukcyja.

W środę dnia 12 czerwca r. b. przed południem...

Rychlewski, król. komisarz aukcyjny.

HOTEL de ROME

Królewiec w Prusach, w bezpośredniej bliskości dworca...

Dreny.

Do zakładania drenów poleca się [3462] Poznań, Królewska ul. 16.

E. Mayer, król. miernik i technik rolniczy.

Wypróbowane sztucery, rewolwery i dubeltówki...

A. Hoffmann, puszkarz, [3554] Poznań, Wodna ulica 24.

Szafy do pieniędzy

bezpieczne od ognia i złodziei, także do wmurowania...

A. L. Bencke, fabrykant, fabryka i skład: Mittelstrasse No. 17.

W moim handlu towarów kolonialnych jest miejsce dla nosza i subiekta otwarte.

J. N. Leitgeber. Najnowsze i jak najgusowniejsze wyroby na ubiory...

Stanisław Mazurów, [3622] Podgórna ulica No. 5.

Parasolki, pończochy i rękawiczki...

S. Tucholski, [3606] przy Wilhelmowski ulicy 10.

Obicia

w największym wyborze najtaniej u Bracl Korach, Rynek No. 40.

Największy skład wybornie leżących gorsetów...

S. Tucholskiego, [3604] Wilhelmowska ul. 10.

Mój znaczny skład różnego gatunku suchych desek i blochów...

N. Koronowicz, Szeroka ul. 15 obok hotelu Paryzkiego.

Uwiedomienie.

Niniejszym polecam mój bogaty asortowany skład...

J. Bierkowski, [3280] w Wrocławiu, ulica Świdnicka.

Cygara, Cygareta, prawdziwe tytonie tureckie...

J. D. Katz i syn, [3614] Wilhelmska ul. 8.

Najprzedniejszą oliwę francuską, ocet francuski, vinaigre de Bordeaux...

J. N. Leitgeber. [3621]

Wielki skład parasolek i deszczochronów, wielkich deszczochronów wozowych...

A. Apolanta, Wodna ulica 6. [3597]

Słomę długą żytnią i pszenną...

Winięty Wincenty Laszkowski, obywatel w Środzcu. [3389]

Cukry i czekoladki borowych gatunkach...

S. Sobeski, Plac Wilhelmowski No. 8. Kupcom i cukiernikom daje się rabat.

Orszadę w rurkach, Essencją limonadową, Essencją pomarańczową, Napój majowy...

Antoniego Pflitznera, przy Starym Ryńku. [3476]

Świeże wapno i cement...

Adolf Wrzesiński, [3206] w Łabiszynie.

Belgijskie smarowidło do wozów...

J. N. Leitgeber. [3598]

Bracia Miethe, Poczdam liweranci nadworni Berlin.

Fabryka czekolad, konfitur, miodowników...

Znakomite smarowidło dla części machin...

Apteka Elsnera. [1670]

Pruskie losy 1/4, do 1/2, rozsyła S. Basch Wielkie Garbary No. 13 jest pierwsze Berlin Gertraudenstr. 4. [3200] [3601]

### ROLNIK

czasopismo rolniczo-przemysłowo-handlowe, organ urzędowy c. k. Tow. gosp. Galicyjskiego pod redakcją ANTONIEGO GOSTKOWSKIEGO członka Komitetu c. k. Tow. Gosp. Galicyjskiego.

Przedpłata wynosi: w Galicyi, W. Ks. Krakowskiem 5 zlr., półrocznie 2 zlr. 50 ct., w W. Ks. Poznańskim i Prusach całorocznie 4 talary, półrocznie 2 talary.

Najbliższe wielkie ciągnięcie wygranych ufundowanych przez rząd i gwarantowanych losów kolei żelaznych i żeglugi parowej (losy kredytowe) odbędzie się dnia 1 lipca 1867.

Wyprowadz. Znaczną część przeszłorocznego składu w wełnianych wiosennych i letnich wyrobach na suknie, w batystach i bareżach, jako też paletotach, będą, począwszy od dnia dzisiejszego, po znacznie niższych cenach wyprzedawał. K. Żupański.

ALBUMY. Zaopatrzwszy jak najdokładniej wielki skład mój albumów do fotografii przez co dopiero odebrane nadsyłki z największemu renomowanych rękodzielni Paryża, Kolonii, Berlina itd., polecam takowe łask. względem Szan. Publiczności.

Nowości w wyrobach wełnianych na suknie, alpakach, batystach, muslinach i bareżach oraz i paletotach poleca K. Żupański.

Wielki mój skład towarów do zabawy i handel galanteryjny, dawniej w Hotelu Mylius, znajduje się teraz Wilhelmska ulica 24 bezpośrednio przed fotografem nadwornym Zeuschnerem.

Kapelusze dla panów i parasolki jako też szlipy, rękawiczki, laski i potrzeby podróże w największym wyborze najtaniej u Braci Korach, Rynek No. 40.

Cukiernia i handel hurtowy Antoniego Pfitznera

Gotowe angielskie alpakowe zakłady w rozmaitych kolorach i wielkościach, również angielskie dreliszki na kompletne ubiory polecają LOGA & BIELIŃSKI.

Najnowsze i jak najgustowniejsze wyroby na ubiory wiosenne i letnie polecają LOGA & BIELIŃSKI.

LOGA & BIELIŃSKI. Cienką bieliznę już praną i wszelkie artykuły negliznowe męskie; paryzkie kapelusze, perfumy, laski, rękawiczki itd. polecają w znacznym wyborze LOGA & BIELIŃSKI.

Piękny biały ryż funt po 2 sgr. polecają W. F. Meyer i Sp., Wilhelmski plac 2.

Nowe krynoliny S. Tucholskiego, Wilhelmska ul. 10.

Dorsz morski. Delikatna ta i smaczna ryba waży bez głowy i ości pacierzowej 1/2 do 1 funt, jest solona i nieco suszona, co umiarkowanie dłużej jej przechowanie.

Kelydon. Nowa berlińska woda na plamy C. Köstela, Stralauerstrasse 48. Berlin.

Nalewu 1867. polecają wszystkie używane źródła mineralne jako też sole kąpielne i mydła Kirschstein, Mankiewicz, apteka Kolskiego.

Maurycy Milch, Fabryka w Jerzycach pod Poznaniem poleca pod gwarancją siosownic do analizy swe pod kontrolą stacyi agronomicznej doświadczalnej w Kosieczynie pod Smigiem stojące fabrykaty, jako to:

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP VON GRIMAULT & CO APOTHEKER, PARIS. W płynnej i przyjemnej formie łatwy środek ten korę Chin, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi.

100,000 tal. do ulokowania po długi Ziemstwa, jest do wypożyczenia. Blizsze szczegoly u Bernarda Ascha w posthalterya.

Wies 2500 morg magd obejmująca, w powiecie Wagrowieckim położona, jest pod korzystnymi warunkami bez pośrednictwa trzeciej osoby z wolnej ręki do sprzedania.

Aukcyja. W srode dnia 19 czerwca przed poledniem o 9 godzinie sprzedawac będe publicznie żywy mój inwentarz, składający się z 51 koni.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.

Wielki skład na welnę. jest przy regu Rynku i Wroclawskiej ul. No. 60 do wynajęcia; bliższa wiadomość w kramiku tuż obok wejścia do domu.